

Już za dwa dni - Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, CZWARTEK 19 LUTEGO 1953 R. NR 43 (2687)

DZIŚ 8 STRON
W NUMERZE
SPECJALNY DODATEK
„SZTANDARU LUDU”
POŚWIĘCONY
SPÓŁDZIELNIOM
PRODUKCYJNYM



Postępowe społeczeństwo Niemiec zachodnich nie zaprzestaje walczyć o zjednoczone, demokratyczne, miłujące pokój i niezawisłe Niemcy. Na zdjęciu: demokratyczna młodzież niemiecka zbiera podpisy pod apelem w sprawie zawarcia paktu pokoju między wielkimi mocarstwami. Na murze widnieje napis: „Za pokojem, przeciw remilitaryzacji”. (CAF)

Narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu hutniczego

KATOWICE (PAP). — W Katowicach odbyła się narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu hutniczego. W naradzie wzięli udział: dyrektorzy zakładów hutniczych i kierownicy wydziałów, sekretarze organizacji partyjnych hut i centralnych zarządów oraz aktywności związkowi i przodownicy pracy.

Na naradę przybyli: wiceprezes Rady Ministrów — Jaroszewicz, minister Hutnictwa — Żemajtisz oraz kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Łopot.

Szczegółowej analizie pracy hutnictwa w 1952 r. oraz w początkowym okresie rb. dokonał wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz. Podkreślając niezwykle doniosłą rolę rozwoju bazy hutniczej dla przyspieszenia realizacji planu przebudowy Polski w kraj przemysłowy, bogaty i silny, wiceprezes Jaroszewicz wskazał na konieczność rozwinięcia jak najszerszej aktywności przez załogi hutnicze, przez kierownictwo administracyjno-techniczne i polityczne w celu pełnego wykonania odpowiedzialnych zadań, jakie stawia przed hutnictwem plan na rok 1953. Wiceprezes Rady Ministrów stwierdził, że w tym celu

Towarzysz J. W. Stalin przyjął ambasadora Indii

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

Dnia 17 lutego br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR J. W. Stalin przyjął ambasadora Indii K. P. Sz. Menona.

Podczas audiencji obecny był zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR J. A. Malik.

Przyjęcie przewodniczącego Wszechindyjskiej Rady Pokoju przez towarzysza J. W. Stalina

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że 17 lutego br. J. W. Stalin odbył rozmowę z przewodniczącym Wszechindyjskiej Rady Pokoju dr Saifuddinem Kiczlu.

Naród polski przygotowuje się do obchodu XXXV rocznicy powstania Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju trwają przygotowania do uroczystości przypadającej w dniu 23 bm. — 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej — armii pogromcy hitleryzmu, wyzwolicieli narodu polskiego.

Szczególnie żywe przygotowania do obchodu rocznicy trwają we wszystkich ogniwach Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, w kołach miejskich, wiejskich i zakładowych oraz w szkolnych kołach przyjaciół ZSRR.

Bogaty program imprez poświęconych 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej przewiduje dziesiątki tysięcy odczytów i pogadań, omawiających tradycje bojowe Armii Radzieckiej, jak również uroczyste capstrzyki oraz akademie. W szeregu miast i wsi organizowane są liczne wystawy oraz pokazy filmów i przeróżne tematycznie związane z tradycjami bojowymi Armii Radzieckiej. Odbędą się również spotkania ludności z żołnierzami i Armii Wojska Polskiego, która u boku Armii Radzieckiej walczyła o wyzwolenie naszej ojczyzny.

Naród polski krzyżuje wrogie knowania imperialistów

Proces amerykańskich szpiegów i dywersantów rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Dnia 18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się proces dwóch amerykańskich szpiegów i dywersantów: Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego, którzy w listopadzie ub. roku zostali zrzucony na terenie woj. kaszubińskiego na spadochronach przez amerykański samolot wojskowy. W wyniku rozprawy obaj zdrajcy skazani zostali na karę śmierci. Podajemy część sprawozdania z procesu — ciąg dalszy podamy w numerze jutrzejszym.

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczerze wypełniając salę sądową. Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium przed stołem sędziowskim. Ułożone są tu: spadochrony, pełny ekwipunek dla roboty dywersyjno-szpiegowskiej, aparaty nadawczo-odbiorcze, specjalny aparat radiowy „Beacon”, który służy do porozumiewania się z ziemią z samolotem, baterie, żarówki, anteny, wrzeczki pistolety i amunicja oraz specjalne pasy, przeznaczone do przechowywania pieniędzy na robotę szpiegowską. Leżą tu również amerykańskie helmy wojskowe i kombinezony, w które ubrani byli dywersanci skacząc z samolotu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pierwszy skład zeznania osk. Stefan Skrzyszowski, lat 42, o wyglądzie kryminalisty. Skrzyszowski przyznaje się do zarzucanych mu aktów oskarżenia przestępstw.

W toku odpowiedzi na pytania prokuratora — oskarżony przedstawia szczegółowo historię swojej zdrady i zaprzecania się wywiadowi amerykańskiemu.

Jak wynika z zeznań Skrzyszowskiego — 28 lutego 1945 roku w chwili gdy toczyły się jeszcze działania wojenne przeciwko zdręczonemu już przez Armię Radziecką okupantowi hitlerowskiemu zdezerterował on z wojska, ukrywając się początkowo pod fałszywymi nazwiskami w kraju. W listopadzie 1951 r. zbiegł on do Berlina zachodniego, gdzie skontaktował się z osobnikiem noszącym imię „Benon”, a mówiącym bardzo dobrze po niemiecku, po

angielsku i po polsku.

„Benon” skierował oskarżonego do Frankfurtu n. Menem, towarzysząc mu w przelocie amerykańskim samolotem pasażerskim.

Na obsługiwany przez Amerykanów lotnisku we Frankfurcie „Benon” skontaktował Skrzyszowskiego z oczekującymi tam dwoma osobnikami, z których jeden przedstawił się jako „Bruno”, drugi jako „Piter”. Wszyscy pojechali następnie razem do Monachium. Tam na przedmieściu Oberferhing Skrzyszowski został ulokowany w zwykłej na pozór jednorodzinnej willi, w której mieścił się punkt zborny kandydatów na kurs dywersyjno-szpiegowski.

Jak wynika z zeznań oskarżonego, był on pierwszym kandydatem na „kurs”, ulokowanym w tej willi, następnie przybył tam jeszcze drugi osobnik z Londynu, noszący pseudonim „Marian”. Z czasem liczba kandydatów na „kurs” powiększyła się do 11-tu.

Skrzyszowski zamieszkał w pokoju na I piętrze wspólnie z dwoma innymi „kursantami”.

W Oberferhing przebywał on od 4 grudnia 1951 r. do 14 lutego 1952 r. W tym czasie przyjeżdżał na inspekcję „kursu” delegat WIN na emigracji Maciołek.

Osk. Skrzyszowski zeznaje następnie, iż z Oberferhing, Amerykanin „Piter” przewiózł go samochodem do miejscowości Hersing n/Renam, miasta znajdującego się mniej więcej w odległości 18 km od miejscowości Darmstadt.

W Hersing osk. Skrzyszowski po-

zostawał przez miesiąc wraz z innymi 4-ma „kursantami” i jednym instruktorem „Wojtkiem”. Oskarżony odbywał tam wstępne szkolenie w zakresie obsługi radia.

Budynek, w którym przebywał, położony był na brzegu Renu, był to piętrowy dom, większy aniżeli punkt zborny w Oberferhing.

„Okolo 20 marca 1952 roku — zeznaje dalej oskarżony — przeniesiono nas do miejscowości Ertzhausen, gdzie rozpoczęło się już oficjalne szkolenie. Początkowo przyjechali tam dywersanci szkolący się uprzednio w Hersing, a następnie 27—28 marca 1952 r. — wszyscy ci kandydaci w liczbie 11-tu, którzy przebywali poprzednio na punkcie zborym w Oberferhing. Osk. przytacza pseudonimy szkolących się dywersantów, jak np. „Staszek”, „Henryk”, „Marian”, „Jerzy”, „Stefan”, „Jan”, „Olek” oraz „Józef”, które to imię według wyjaśnień Skrzyszowskiego nosił współoskarżony Sosnowski. Osk. Skrzyszowski używał pseudonimu „Bolek”.

Na pytanie sądu osk. wyjaśnia, że szkoła administrowana była przez Amerykanów, używających również tylko pseudonimów. Oskarżony znał „Roberta”, „Konrada”. „Poza tym byli tam wojskowi, z którymi myśmy się bardzo mało stykali i nie rozmawialiśmy ze względu na to, że oni polskiego nie znali, a my nie znaliśmy angielskiego”.

Sprawami administracyjnymi we dług zeznań oskarżonego, zajmował się sierżant, który stale dowoził bieliznę, wyżywienie i załatwiał wszelkie inne potrzeby „kursantów”. Kuchnią, która prowadzona była na miejscu, zajmowało się trzech Niemców i Niemka, starsze małżeństwo oraz dwóch Niemców, którzy dojeżdżali. „To byli — zeznaje Skrzyszowski — jeden Spatz, a drugi Schultz. Niemcy ci dojeżdżali rowerami”.

Z ZAINTERESOWANIEM i uwagą słuchać będą głosów dobiegających ze zjazdu spółdzielców nie tylko ludzie ze wsi, ale i z miasta. Wspólne bowiem jest zainteresowanie zjazdem spółdzielców robotników i chłopów, jak wspólna i bliska im jest sprawa socjalistycznej przebudowy wsi, jak wspólny jest wielki cel — szczęśliwa przyszłość socjalistycznej ojczyzny i narodu.

Cel ten wskazała chłopom pracującym klasa robotnicza. Dla wywalczenia tego celu uczyła łączyć siły robotników i pracujących chłopów do walki przeciwko sanacyjnemu uciskowi, przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Dla wywalczenia tego celu uczyła go wyzwoleniu — wespół z pracującymi chłopami — władzę w swe ręce.

Przypomnijmy sobie... Dobiegał jeszcze do Polski huk dział frontowych, gdy ekipy robotnicze dzieliły pod kierunkiem mierniczych pańską ziemię — dla chłopów, jej prawowitych gospodarzy..

Nie dymity jeszcze kominy wielu zakładów przemysłowych, gdy pojawiły się na wsi pierwsze towary, wyprodukowane w fabrykach, uruchomionych rękami robotników... to, że ruszyły pełną parą fabryki i budowy, że na gruzach zniszczonych miast i zakładów rosły nowe, piękniejsze, większe, dokonane zostało również dzięki temu, że z polskiej wsi przyszedł do pracy miliony ludzi, że dla pracujących w miastach szły z polskiej ziemi chleb i mięso, masło i cukier.

Wszyscy chcemy coraz lepiej żyć. Aby lepiej żył robotnik, chłop i inteligent pracujący, trzeba, by chłopom pomogły w pracy maszyny; aby więcej plonów dawała ziemia — trzeba jej dostarczyć nawozów, trzeba przeorać ją głęboko traktorami. Z miasta, z fabryk idą na wsi wyprodukowane rękami robotników nawozy sztuczne, idą traktory i snopowłazki, młocarnie i kombajny.

Głęboko przeorze ziemię traktor, gdy lśó będzie szeroką przestrzenią. Wysoki plon da ziemia, którą uprawia się pod kierunkiem agronoma, znającego najnowsze osiągnięcia nauki rolniczej. Kulturalne, bogate i piękne stanie się życie chłopów, gdy zapłoną światła elektryczne w jego wsi, gdy prąd elektryczny zastąpi pracę jego mięśni, gdy wzniosła się obok domów białe ściany domu kultury, gdy troskliwa przedszkolanka zdejmie z bark wiejskiej kobiety w najgorętszej porze żniw troskę o dziecko.

Racjonalna uprawa ziemi, wysokie podwyższenie produkcji rolnej, tak potrzebnej robotnikowi i gospodarce narodowej, zmiana w życiu chłopów — czy to wszystko jest w pełni możliwe bez socjalistycznej przebudowy gospodarki rolnej, bez powstania wielkich, spółdzielczych gospodarstw?

Na zjeździe krajowym wystąpią ludzie, którzy weszli już na drogę nowego życia. Ludzie, którzy własnymi rękami, własną pracą stworzyli socjalistyczne gospodarstwa spółdzielcze na wsi. Opowiedzą, w jakich trudnościach rodziło się nowe życie, o tym, ile zawdzięczają Partii. Opowiedzą o osiągnięciach spółdzielczej gospodarki o dobrobycie spółdzielców, o wyższych i coraz wyższych plonach. Opowiedzą o planach i wspaniałych perspektywach.

Z ich słów dowiemy się wszyscy, że socjalizm rośnie zarówno na rusztowaniach Nowej Huty, jak i w zapadłych dawniej wsiach. Rośnie, buduje się dzięki wskazaniom naszej Partii i jej przewodniczącego, towarzysza Bieruta, socjalistyczna przyszłość w całym kraju. Szczęśliwa przyszłość ludzi pracy, przyszłość, o jaką walczyły pokolenia robotników i chłopów. Przyszłość, której gwarancją jest dalsza wspólna walka, coraz silniejszy sojusznik budowniczych nowego życia: robotników i chłopów.

Niech więc żyje i umacnia się sojusz robotników i chłopów, budujących wspólnym wysiłkiem nowe życie w wolnej ojczyźnie!

Osk. wyjaśnia dalej: że współoskarżony Sosnowski przyjechał do Ertzhausen 10—11 stycznia 1952 r.

Szkoła dywersantów i szpiegów była prowadzona przez instruktorów amerykańskich, dwaj z nich podawali się za Polaków „Wojtek” i „Ryszard”. Według zeznań oskarżonego, instruktorzy amerykańscy byli to — jak przypomina on sobie — kapitan West, porucznik Drogo, porucznik Peski i inni. Ponadto szkolenie dywersantów w zakresie mineralstwa prowadził oficer amerykański w stopniu podporucznika, w spadochroniarstwie szkolił amerykańsin w stopniu sierżanta, tzw. pierwszą pomoc prowadził porucznik używający imienia „Erik”, jazdy samochodem uczył sierżant.

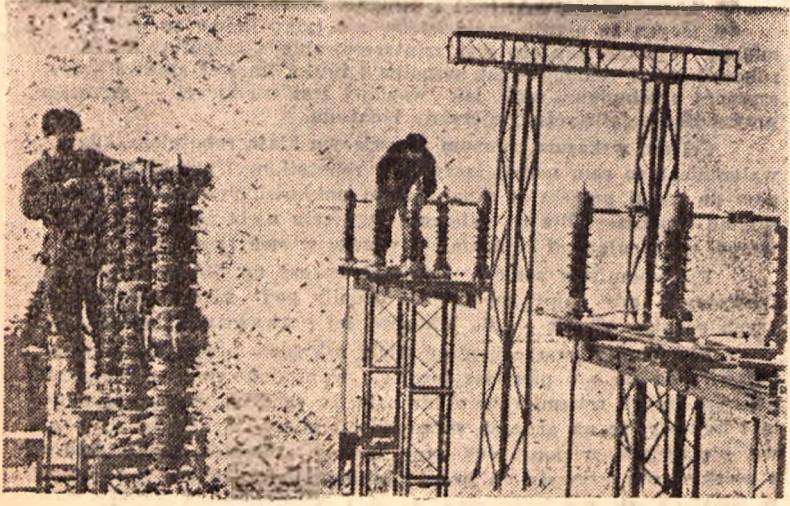
Na pytanie sądu osk. Skrzyszowski opisuje dokładnie sylwetki „instruktorów” amerykańskich, a następnie podaje szczegóły dotyczące domu i rozkładu pomieszczeń w budynku, w którym mieściła się „szkoła”.

Oskarżony dalej omawia program szkolenia na kursie dywersyjno-szpiegowskim. Jak zeznaje, „kursanci” przechodzili wyszkolenie bojowe, terenoznawstwo, strzelanie, spadochroniarstwo, dżu-dżitsu, naukę jazdy samochodem, uczyli się inwigilacji, a w szczególności dywersji.

„Dywersji uczyliśmy się i przechodziliśmy ćwiczenia praktyczne w lasach, gdzie można było przyrządzić materiałom wybuchowym i ich skutkom”. „Były również nauki we filmach, na których można było przyrządzić się dokładnie skutkom i używaniu materiałów wybuchowych — mówi wśród ogólnego poruszenia zebranych oskarżony Skrzyszowski. — Filmy takie wyświetlane były mniej więcej dwa razy w tygodniu”.

(Dalszy ciąg sprawozdania z procesem podamy w dniu jutrzejszym).

Z ZSRR



W strefie Wołżańsko-Dońskiego Kanału im. W. I. Lenina w obwodzie Rostowskim, powstanie szereg osadników maszynowych, rozporządzających traktorami i sprzętem rolniczym o napędzie elektrycznym. Obecnie organizowany jest Miejski Ośrodek Maszynowy, który zapewni na obszarze obsługiwanych przez siebie terenów elektryfikację podstawowych prac w rolnictwie, jak: uprawa pól, młocka itp. Na zdjęciu: montowanie podstacji w Miejskim Ośrodku Maszynowym. (CAF)

Samoloty amerykańskie znów naruszyły granicę Chińskiej Republiki Ludowej. Artyleria zestrzeliła 5 myśliwców USA

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Mukdena:

Chińskie ludowe siły lotnicze i oddziały artylerii przeciwlotniczej zestrzeliły 5 amerykańskich samolotów wojskowych, które wtargnęły 15 lutego do obszaru powietrznego nad Chinami północno-wschodnimi.

W dniu tym między godz. 12.51 a 14.09 48 samolotów ame-

rykańskich w 7 grupach wtargnęło do obszaru powietrznego nad Takuszan, Czulienceng, Czangtienhokou, Jungtienhokou, Lakuszao i innymi miejscami w prowincji Liaotung, bombardując je i ostrzeliwując. Zrzuciły one przeszło 20 bomb. Chińskie ludowe siły lotnicze i oddziały artylerii przeciwlotniczej natychmiast kontratakowały. Zestrzelono 3 myśliwce amerykańskie „F-84 i 2 myśliwce „F-86.

W telegraficznym SKROCIE

⊙ Jak donosi dziennik „Unita“, faszystowskie bojówkarze podpaliły lokal sekcji Włoskiej Partii Komunistycznej w San Prospero (prowincja Modena). Policja dotychczas nie wykryła sprawców. Oburzona ludność miasta zażądała od władz natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa w sprawie tej prowokacji.

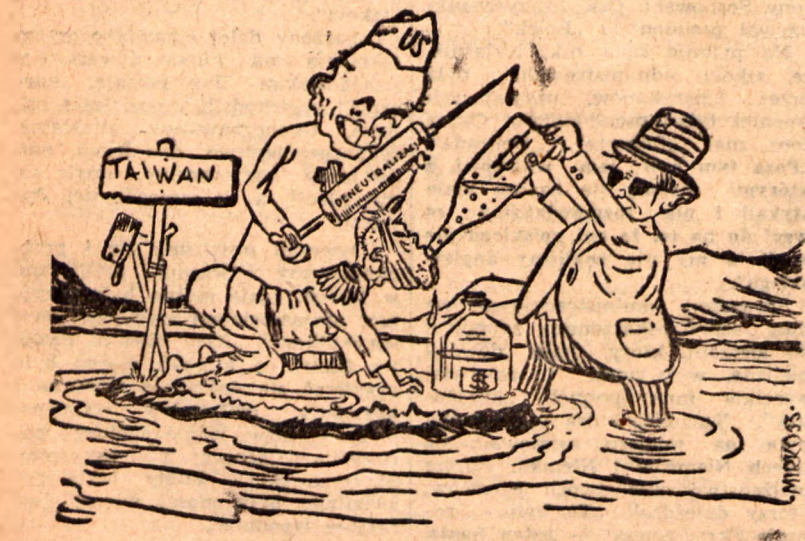
⊙ Agencja TASS donosi z Bejrutu:

Dziennik libański „An Nahar“, powołując się na doniesienia z Tel-Awivu podaje, że rząd Izraela zamierza rozpocząć rokowania z mocarstwami zachodnimi w sprawie oddania do dyspozycji krajów — inicjatorów utworzenia „dowództwa Środkowego Wschodu“ portu Haifa, który ma być przekształcony w bazę łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym.

⊙ Jak donoszą z Tokio, dziennik „Asahi“ zamieszcza wiadomość, z której wynika, że w Japonii działa wiele wojennych zakładów przemysłowych, wśród nich zakłady produkujące materiały wybuchowe. W zakładach tych doszło ostatnio do kilku wybuchów, które spowodowały śmierć wielu ludzi.

⊙ Bułgarska Agencja Telegraficzna cytuje ogłoszone w prasie tureckiej dane Głównego Urzędu Statystycznego, z których wynika, że w roku 1952 deficyt bilansu tureckiego handlu zagranicznego wyniósł 540.400 tysięcy lirów tureckich.

U.S.A. postanowiły „deneutralizować“ wyspę Taiwan, główną bazę band Czang Kai-szeka. Oznacza to, że podlegające spod znaku dolara zamierza ją rozszerzyć działania wojenne na teren Chin Ludowych. (Z prasy).



„Deneutralizacja“ Czang Kai-szeka, czyli — ożywianie trupa.

Nawet reakcyjny dziennikarz amerykański musi przyznać, że układ o „armii europejskiej“ nie mając poparcia wśród narodów pozostanie martwą literą

PARYŻ (PAP). — W związku z niedawną podróżą Mayera i Bidault do Londynu prasa zachodnia zamieszcza komentarze świadczące o pogłębieniu się kryzysu „europejskiej wspólnoty obronnej“.

NOWY JORK (PAP). — Analizując liczne trudności na drodze do utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej“ i sformowania „armii europejskiej“, Walter Lippman w artykule na łamach „New York Herald Tribune“ wyraża wątpliwość, czy w ogóle dojdzie do ratyfikacji układu o „armii europejskiej“ w parlamentach francuskim i zachodnio-niemieckim.

Dodaje on, że gdyby nawet to nastąpiło, to i tak uchwały parlamentarne nie miałyby większego znaczenia. Dziennikarz amerykański przyznaje, że układ „będzie zerem, jeżeli zabraknie poparcia ze strony ludności Francji i Niemiec zachodnich“.

BERN (PAP). — „Gazette de Lausanne“ nawiązując do zabiegów Mayera i Bidault o czynne poparcie „europejskiej wspólnoty obronnej“ przez Wielką Brytanię stwierdza, że w Paryżu panują pod tym względem bardzo sceptyczne nastroje.

„National Zeitung“ nazywa projekt „europejskiej wspólnoty obronnej“ — „spłącą królową“ i pisze, że „nie wiadomo czy jakiś król-wicz potrafi zbudzić ją szybko z tego snu“.

„Humanite“ stwierdza, że Mayer i Bidault donieśli całkowitego fiaska. Ich podróż do Londynu została podjęta głównie ze względów wewnętrzno - politycznych — pisze

dziennik. Rząd chciał uzyskać jakiegokolwiek choćby zobowiązania ze strony Londynu, aby wzmocnić swe stanowisko podczas debaty parlamentarnej nad ratyfikacją układów z Bonn i Paryża. Mayer i Bidault muszą jednak zrezygnować z tego atutu. Sprzyja to wzmoczeniu akcji narodu francuskiego przeciwko układowi wojennym.

Również francuska prasa burżuazyjna przyznaje, że wizyta polityków francuskich w Londynie nie dała wyników. Agencja Agafi stwierdza, że ministrowie francuscy wrócili z pustymi rękami.



Dzisiaj upływa 80 lat od dnia bohaterstwa i śmierci wielkiego syna narodu bułgarskiego — patrioty, rewolucjonisty i demokracji — Wasyła Lewskiego. Na zdjęciu: Wasył Lewski.

Prowokacyjne metody kolonizatorów francuskich w Maroku

PARYŻ (PAP). Przed francuskim sądem wojskowym Casablanki (Maroko) zakończył się proces w t. zw. „sprawie morderstwa w Tadla“. Pretkatem do wszczęcia tego procesu były morderstwa popełnione przez pewnego przestępcę kryminalnego w maju 1951 r. w okolicach Tadla na południowy wschód od Casablanki. Gdy morderca został aresztowany, władze francuskie oznajmiły, że działał on rzekomo „na polecenie niektórych stronnictw marokańskich“. Wyzyskując tę zmyśloną wersję władze kolonialne uwieżyły wielu bojowników o niezawisłość narodową Maroka. Wśród nich znalazł się Maati Vousfi, jeden z przywódców miejscowej sekcji komunistycznej partii Maroka.

przyznał, że jest jedynym sprawcą morderstwa w Tadla, sąd skazał Maati Vousfi na osiem lat więzienia.

Dziennik „Humanite“ stwierdza, że Maati Vousfi skazany został tylko za to, że jest członkiem partii komunistycznej. Piętnując prowokacyjne metody, do jakich uciekają się kolonizatorzy francuscy dla zdławienia walki uciskanych ludów o wolność i niezawisłość, dziennik żąda rewizji procesu i natychmiastowego uwolnienia Maati Vousfi oraz innych bezprawnie prześladowanych patriotów marokańskich.

Mimo, iż oskarżony Rhansell

Masowe organizacje i partie demokratyczne NRD popierają program berlińskiej organizacji SED w sprawie zjednoczenia stolicy Niemiec

BERLIN (PAP). Opublikowany niedawno przez berlińską organizację Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) program walki o zjednoczenie Berlina poparty gorąco wszystkie organizacje masowe i partie demokratyczne Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Sekretariat berlińskiego komitetu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych ogłosił oświadczenie, w którym powitał program jako wielki wkład w dzieło zjednoczenia stolicy Niemiec — Berlina. Wskazując na wielkie sukcesy ludności zachodniego Berlina, a przede wszystkim klasy robotniczej w walce przeciwko antynarodowej polityce „senau“ reuterowskiego, sekretariat podkreśla, iż patriotów zachodnio-berlińskich w swej sprawie dliwej walce cieszą się poparciem całego społeczeństwa w demokratycznym sektorze Berlina i w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz wszystkich patriotycznych sił Niemiec i potężnego obozu obrońców pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Berliński komitet Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych wzywa patriotyczną ludność zachodniego Berlina do zjednoczenia się w Narodowym Froncie Niemiec

Demokratycznych i do wkroczenia w ten sposób na drogę prowadzącą do szczęśliwych, zjednoczonych Niemiec.

Kierownictwo berlińskiej organizacji partii liberalno-demokratycznej deklaruje całkowitą solidarność z programem walki o zjedno-

czenie Berlina i wzywa członków partii, by poparli ze wszystkich sił program SED i z większym jeszcze zdecydowaniem walczyli o zjednoczenie Berlina i całych Niemiec.

Również kierownictwo berlińskiej organizacji CDU zwróciło się do członków tej partii z apelem, by połączyli się z całym ludem pracującym Berlina na płaszczyźnie bojowego programu SED i wystąpili stanowczo przeciwko polityce rozbijania Berlina i całego kraju.

Jugosłowiański wulkan wro

JAK podaje radio i prasa tatarska, w najbliższych tygodniach zostanie podpisany pakt wojenny, tzw. „trójprzymierze bałkańskie“. Będzie to odnoga paktu atlantyckiego na Bałkanach, w skład „trójmierzca“ wejdzie tytułowa Jugosławia, Grecja i Turcja.

Przygotowania do zawarcia tego znieawidzonego przez narody bałkańskie wojennego paktu trwały dość długo. Przygotowaniem tym towarzyszył straszliwy terror i ciągła faszystowska polityka i gospodarczego tych krajów. W Jugosławii np. titowcy z pośpiechem uchwalili nową faszystowską konstytucję, dokonali reorganizacji aparatu państwowego, przeprowadzili drastyczną czystkę w szeregach swojej faszystowskiej partii, wzmogli nagonkę przeciwko wszystkim patriotycznym siłom kraju.

Dzisiaj robotnik jugosłowiański nie ma prawa do ubezpieczeń i wypoczynku. Zniesiono całkowicie ubezpieczenia społeczne, a cały aparat związkowy przekształcony został w narzędzie wyzysku i ucisku robotników. Przeszło 300 tysięcy robotników przemysłowych pozostaje bez pracy. Oprócz tego armie bezrobotnych zasililo 180.000 rzemieślników i około 70.000 urzędników. Codziennie wyrzucane są na bruk nowe tysiące robotników.

Amerkańsko - angielski kapitał finansowy eksploatuje wszystkie bogactwa naturalne Jugosławii, grabi jej surowce strategiczne. W tym samym czasie, kiedy w Jugosławii panuje głód, do Grecji idą transporty żywności na wyżywienie

monarcho - faszystowskiej armii. Jugosłowiańskie surowce strategiczne i żywność zasilały również adenaueurowskich neohitlerowców.

Ta polityka rządu titowskiego, podyktowana przygotowaniem wojennym, napotyka na opór najszerzych mas społeczeństwa. Masy pracujące pod kierownictwem partii komunistycznej toczą walkę o swoje żywotne interesy. Tak np. robotnicy cukrowni w Zrenjanin, tekstylnej fabryki w Paraćin i wielu innych przedsiębiorstwach wysunęli żądanie podwyżki płac. Tak samo 800 robotników z Odzaku zorganizowało demonstrację przeciwko zwalnianiu ich towarzyszy z pracy i zmusiło titowców do cofnięcia decyzji. W całym kraju znane są strajki robotników stoczni w Rjece, jak również w przedsiębiorstwie Rade Konczar w Zagrzebiu, Iskra w Belgradzie, Radko Pawłowicz w Niszu i w wielu innych.

W przedsiębiorstwie Litostroj w Lublanie robotnicy zaprezentowali przeciwko potrąceniom wynoszącym prawie 33,3% zarobku. Pomimo wciąż wzrastającej drożyzny titowcy ciągle obniżają płace. Często są wypadki, że po wszystkich potrąceniach robotnik dostaje około 1500 dynarów. Na przykład Vlada Mandić, robotnica Litostroju, dostała za 25 dni roboczych 1574 dynary. Wystarczy to na zakup około 15 kg chleba, 5 kg fasoli i 15 kg ziemniaków.

Ciełzar, który titowcy nałożyli również i na barki pracujących chłopów, jest nie do zniesienia. W 1952 r. zrujnowano przeszło 250

tysięcy chłopskich gospodarstw. Produkcja rolna spada w porównaniu z poziomem przed wojną o przeszło 50%. Kilkakrotnie zwiększyły się podatki.

Wszystko to zmobilizowało chłopów do walki przeciwko zleniawionemu reżimowi titowskiemu. Chłopi zbojkotowali przeprowadzone niedawno wybory samorządowe. Tak np. w powiecie Oraszczykom zbojkotowało wybory przeszło 30% chłopów, w powiecie Prelog 29,5%.

Nawet w prasie titowskiej otwarcie pisze się o pomocy udzielanej przez chłopów nielegalnym grupom patriotów. Niedawno tito-faszystowskie sądy skazały na śmierć jednego chłopca czarnogórskiego, a kilku innych na dożywotnie więzienie dlatego, że otwarcie wystąpili przeciwko reżimowi. Znane jest również bohaterkie wystąpienie chłopca z Kosmetu-Hamdy Grude, który oświadczył przed sądem faszystowskim — „dopóki będę żył, walczyć będę przeciwko Tito“. Często są również wypadki, że chłopcy kijami przepędzają tito-faszystowskich egzekutorów.

Jugosłowiańskie masy pracujące widzą, że nad ich krajem zawisła groźba wojny i że mogą uratować swój kraj tylko przez wzmaganie zdecydowanej walki przeciwko kłicie Tito i Rankowiczu. Opór narodów Jugosławii przeciwko podlegaczom wojennym na Bałkanach stanowi poważny wkład w dzieło walki o utrzymanie pokoju na całym świecie.

Badomir Szaranowicz

Uczynić kolchoźników zamożnymi

W 20-tą rocznicę przemówienia towarzysza Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników — Przodowników Pracy

Dwadzieścia lat temu, 19 lutego 1933 roku, na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników - Przodowników Pracy towarzysze Stalin wygłosił przemówienie.

Był to okres, w którym milionowe masy pracującego chłopstwa w ZSRR, przechodząc na go-

spodarkę zespołową, porzucali dawny stary sposób życia i gospodarowania i zaczynały żyć i pracować po nowemu.

„W dawnym ustroju — mówił na Zjeździe Kolchoźników towarzysz Stalin — chłopci pracowali w pojedynkę, pracowali starymi, przadziadkowskimi sposobami, za pomocą starych narzędzi pracy, pracowali na obszarach i kapitalistów, na kulaków i spekulantów, pracowali przymlerając głodem i wzbogacając innych. W nowym, kolchozowym ustroju chłopci pracują razem, zrzuceni, pracują za pomocą nowych narzędzi — traktorów i maszyn rolniczych, pracują dla siebie i dla swoich kolchozów, żyją bez kapitalistów i obszarników, bez kulaków i spekulantów, pracują po to, żeby z każdym dniem polepszać swoje położenie materialne i kulturalne.“)

Jakżeż pełna treści jest ta stalinowska charakterystyka przeobrażeń wsi radzieckiej dla nas, dla budowniczych socjalizmu w naszym kraju. Dla setek i tysięcy chłopów pracujących w Polsce, którzy gospodarują już lub zaczynają gospodarować zespołowo, przejście na drogę spółdzielczości produkcyjnej to rewolucyjny przewrót, zmiana na dokonana w imię lepszego życia. Życia bez kapitalistów i obszarników, życia, które — jak wykazują już nasze doświadczenia — jest ułatwione dzięki pracy traktorów i maszyn.

Towarzysz Stalin podsumowując w przemówieniu na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników - Przodowników Pracy osiągnięcia młodego ruchu kolchozowego, stwierdził, że polityka budownictwa kolchozowego w ZSRR przyniosła w krótkim czasie poważne rezultaty: milionowe masy biedoty, wstąpiwszy do kolchozów, raz na zawsze wyzwoili się spod jarzma kulackiego; korzystając w kolchozach z najlepszej ziemi i nowo czesnych narzędzi pracy podnieśli się one do poziomu średniaków, uzyskały lepszy byt.

Ale nie wystarczy, rzecz jasna, żeby chłopci pracujący zrzucali się, zorganizowali w gospodarstwie zespołowym. Stanowi to bowiem — jak uczy towarzysz Stalin — dopiero pierwszy krok, po to zaś, aby ruszyć naprzód, trzeba zrobić drugi krok, trzeba umocnić gospodarkę kolchozową, podnieść kolchoźników — zarówno dawną biedotę, jak dawnych średniaków — jeszcze wyżej, trzeba uczynić kolchozy bolszewickimi, a wszystkich kolchoźników zamożnymi. Z tych wskazań płynęła ważna nauka dla polskich spółdzielców — bojowników o socjalistyczne przeobrażenie naszej wsi. Nie wystarczy, żeby go gospodarstwo zespołowe powstało. Powstanie spółdzielni produkcyjnej to tylko zadanie wstępne — mówił na VII Plenum KC PZPR towarzysz Bierut. Drugie najważniejsze zadanie polega na tym, aby nowopowstałe spółdzielnie umocnić, nieustannie podnosić gospodarkę spółdzielczą drogą zapewnienia istniejącym spółdzielniom produkcyjnym regularnej pomocy i opieki w zakresie kierownictwa, organizacji pracy, opieki politycznej itp.

Towarzysz Stalin w sposób genialnie wnikliwy i przewidujący określił na I Zjeździe Kolchoźników - Przodowników Pracy zadania stojące przed partią i władzą radziecką, przed kolchozami w dziedzinie wzmocnienia gospodarki kolchozowej.

„Do tego, by kolchoźnicy stali się zamożni — mówił towarzysz Stalin — trzeba teraz tylko jednej rzeczy — uczciwie pracować w kolchozie, należycie wykorzystywać traktory i maszyny, należycie wykorzystywać zwierzęta gospodarskie, należycie uprawiać ziemię, strzec własności kolchozowej. ...Na tym polega teraz nasze najbliższe zadanie. Możemy to osiągnąć i musimy to osiągnąć za wszelką cenę“).

Partia bolszewicka realizując te wskazania towarzysza Stalina rozwinięła szeroką pracę organizacyjną i wychowawczą w celu przezwyciężenia niemałych jeszcze braków i słabości młodego, niedoświadczonego ruchu kolchozowego. Dzięki pracy i pomocy partii, dzięki temu, że KC partii powołał do życia w styczniu 1933 r. wydział polityczny przy stacjach maszy-

nowo - traktorowych — wkrótce położony został kres kulackiemu szkodnictwu w kolchozach i przewyżczone najgroźniejsze braki i słabości ruchu kolchozowego. Kolchozy umocniły się, rozpoczął się ich niesłychanie szybki rozwój.

Jakże żywe i aktualne dla nasze go ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest wskazanie towarzysza Stalina o konieczności wzmocnienia i dźwignia wsi gospodarki zespołowej.

Najważniejszym naszym zadaniem na obecnym etapie jest umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych. Od tego bowiem, w jakim stopniu będą one spełniały rolę ośrodka promieniującego na wieś indywidualną — zależy tempo przechodzenia milionowych rzesz dotychczas gospodarujących w pojedynkę chłopów pracujących na tory gospodarki zespołowej.

Wiele czynników składa się na wzrost siły gospodarstwa zespołowego. Między innymi ogromną rolę w rozwijaniu i umacnianiu kolektywnej gospodarki wiejskiej spełniają kobiety i młodzież. A tymczasem jakże często nasze komitety partyjne nie doceniają właśnie roli kobiet i młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych i w wyniku tego nie walczą o dostateczne ich zaktywizowanie w pracy społecznej, o wysuwanie ich na odpowiedzialne stanowiska. Towarzysz Stalin, przemawiając w 1933 r. do kolchoźników — przodowników pracy mówił:

„Kobiety w kolchozach — to wielka siła. Utrzymywać tę siłę w bezruchu — znaczy to popełniać przestępstwo. Nasz obowiązek polega na tym, żeby w kolchozach wysuwać kobiety naprzód i uruchomić tę siłę“).

O młodzieży w kolchozach towarzysz Stalin powiedział:

„Młodzież — to nasza przyszłość, nasza nadzieja, towarzysze. Młodzież ma zastąpić nas starych... Jest ona wolna od starego balastu i najłatwiej przyswaja sobie nakazy leninowskie. I właśnie dlatego, że młodzież najłatwiej przyswaja sobie nakazy leninowskie, właśnie dlatego jest ona powołana do tego, by prowadzić naprzód tych, którzy pozostają w tyle i wahają się“).

Duże znaczenie dla umocnienia i szybkiego rozwoju każdego gospodarstwa zespołowego ma sprawa właściwej postawy członków spółdzielni wobec chłopów pracujących jeszcze indywidualnie, ludzi często wahających się, nie przekonanych ostatecznie o słuszności zespołowej gospodarki. Sprawy tej poświęcił towarzysz Stalin w swym przemówieniu dużo uwagi ostro potępiając zamykania — jak to nieraz bywa — drogi do kolchozów uczelwom gospodarzom indywidualnym. „Jest to polityka nie nasza, nie bolszewicka — mówił towarzysz Stalin — kolchoźnicy nie powinni zapominać, że sami niedługo byli gospodarzami indywidualnymi“).

Kierowniczą siłą mas pracujących, zarówno w mieście, jak i na wsi, jest partia. Miernikiem siły partii jest stopień powiązania jej z masami bezpartyjnymi. Więź z milionowymi masami — oto, co decyduje o sile partii, decyduje także o sukcesach w dziedzinie budownictwa socjalistycznego na wsi.

„Siła bolszewików — mówił towarzysz Stalin — siła komunistów polega na tym, że umieją атаковать naszą partię milionowym aktywnym bezpartyjnym. My, bolszewicy, nie osiągniemy tych sukcesów, które mamy teraz, gdybyśmy nie umieli zdobyć dla partii zaufania milionów bezpartyjnych robotników i chłopów. A co jest do tego potrzebne? Do tego potrzebne jest, żeby partyjnicy nie odgradzali się od bezpartyjnych, żeby partyjnicy nie zasklepiali się w swej skorupie partyjnej, żeby nie chępli się swoją partyjnością, lecz przysłuchiwali się głosowi bezpartyjnych, żeby nie tylko uczyli bezpartyjnych, ale również uczyli się od nich“).

Przemówienie towarzysza Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników-Przodowników Pracy odegrało olbrzymią rolę w dźwignięciu wsi gospodarki kolchozowej w ZSRR. Stało się ono praktycznym, bojowym programem kolchozów, wytyczną w pracy nad uczynieniem kolchozów bolszewickimi, a kolchoźników zamożnymi. Kierując się wskazaniami wielkiego Stalina, partia i władza radziecka w ciągu następnych kilku lat doprowadziły do pełnego zwycięstwa ustroju kolchozowego w Związku Radzieckim. „Do początku okresu sprawozdawczego, to jest do chwili XVIII Zjazdu Partii — powiedział tow. Malenkov w swym referacie na XIX Zjeździe KPZR — ustrój kolchozowy w naszym kraju okrzepł ostatecznie, kolchozy umocniły się i socjalistyczny system gospodarki utwierdził się jako jedyna forma rolnictwa“).

Nauki i wskazania wielkiego Stalina zawarte w przemówieniu wygłoszonym na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kolchoźników-Przodowników Pracy są dla nas niezawodnym drogowskazem w walce o zwycięstwo socjalizmu na wsi.

K. Drznazowski

- 1) Stalin. „Zagadnienia leninizmu“, Str. 525.
- 2) Tamże. Str. 531 — 532.
- 3) Tamże. Str. 533 — 534.
- 4) Tamże. Str. 534.
- 5) Tamże. Str. 535 — 536.
- 6) Tamże. Str. 532.



Mimo zawleci śnieżnej na pierwszy powiatowy zjazd spółdzielczości produkcyjnej przybyli spółdzielcy ze wszystkich zakątków powiatu hrubieszowskiego. Zdjęcie przedstawia fragment sali obrad. Od lewej siedzą: Stanisław Syc, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Szychowice, Antela Garbacz, Andrzej Biczak — delegaci z Szychowice.

Wierni Władzy Ludowej pod przewodnictwem Partii
będziemy walczyć o przebudowę wsi

Z listów spółdzielców powiatów lubelskiego, puławskiego, lubartowskiego i hrubieszowskiego do towarzysza Bieruta

Delegaci ze spółdzielni produkcyjnych na zjazdach powiatowych podjęli wiele cennych zobowiązań na cześć Zjazdu Krajowego. Delegaci powiatów: lubelskiego, lubartowskiego, puławskiego oraz hrubieszowskiego wystali specjalne listy do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej towarzysza Bolesława Bieruta, w których między innymi czytamy:

„My delegaci powiatu lubelskiego, puławskiego i lubartowskiego, zebrani na zjeździe spółdzielców przesyłamy Ci gorące pozdrowienia w imieniu wszystkich spółdzielców z tej ziemi, z której Ty wyrosłeś i walczyłeś z obcym i rodzimym ciemną masą pracującą.“

Wierni władzy ludowej pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej będziemy zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski w ostrej walce klasowej z kulactwem i niedobitkami reakcji. Będziemy bardziej niż dotychczas przyczyniać się do przebudowy naszej wsi, z zaoferacją drobno - towarowej, na nową socjalistyczną, wolną od krzywd i wyzysku.

W oparciu o szerokie doświadczenia kolchozów radzieckich, wykorzystując wskazania XIX Zjazdu KPZR będziemy intensywnie pracować nad podniesieniem produkcji rolnej i hodowlanej, a swoje osiągnięcia prześlemy szerokim masom pracującego chłopstwa.

1. W roku bieżącym przez dokładniejszą uprawę roli, stosowanie siewu krzyżowego, zwiększymy plony zbóż jarych i ozimin o 2 do 4 q z ha, plony ziemniaków o 30 do 70 q z ha.

2. Przystąpimy do budowy niezbędnych budynków inwentarskich sposobem gospodarczym.

3. Zwiększymy hodowlę zespołową bydła, trzody chlewnej i owiec o 50 — 100%, jak również zwiększymy wydajność mleka w okresie rocznym o 600 litrów od jednej krowy.

4. Przez lepszą organizację pracy i szkolenie fachowe naszych członków na kursach, wykorzystując również czasopisma rolnicze i szkolenie z zakresu upowszechnienia wiedzy rolniczej podnieść będziemy produkcję rolną i hodowlaną.

5. Dołożymy wszelkich starań, by w naszych szeregach znaleźli się wszyscy uczeni mało- i średniorolni chłopci.

6. Pracę polityczną i uświadamiającą rozszerzymy na sąsied-

zące gromady i uczynimy wszystko, by im pomóc w zorganizowaniu gospodarstwa zespołowego.

Przyrzekamy Ci Towarzyszu Prezesie, że nie będziemy szczędzić sił w walce o realizację Planu 6-letniego w walce o umocnienie naszego kraju i utrwalenie pokoju“.

W liście spółdzielców pow. hrubieszowskiego czytamy m. in.:

Zobowiązujemy się zjednywać mało- i średniorolnych chłopów naszego powiatu do masowego wstępowania do spółdzielni produkcyjnych przez wykazywanie wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną, osiąganie większej wydajności z ha w spółdzielniach produkcyjnych, przez stosowanie zdobyczy współczesnej agrotechniki w oparciu o racjonalną i planową gospodarkę, demaskowanie i eliminowanie wpływów kulacko - spekulanckich, popularyzowanie osiągnięć spółdzielni produkcyjnych i przodowników pracy.

W walce o dobrobyt naszej Ludowej Ojczyzny wykonamy w terminie wszystkie zobowiązania wobec Państwa, a swoją postawą wpłyniemy na wykonanie planów gospodarczych przez indywidualnych chłopów.

Przez nasz wkład pracy i coraz wyższe osiągnięcia będziemy cementowali sojusz robotniczo-chłopski, potęgę siły naszego narodu.

Naszym hasłem jest: więcej chleba, mięsa i mleka dla miasta. Postanawiamy coraz lepiej i wydajniej pracować, wykonywać swoje plany produkcyjne, wypełniać obowiązki wobec Państwa i przyczynić się do wzmocnienia szczęścia i rozkwitu naszej Ojczyzny.

Wobec usiłowań i pogróżek imperialistów anglo - amerykańskich dążących do rozpętania nowej wojny, przyrzekamy nie ustawać w walce o utrwalenie pokoju pod Waszym, Towarzyszu Przewodniczącym kierownictwem, krocząc w Światowym Obozie Pokoju, któremu przewodzi Wielki Stalin.



Przed rozpoczęciem zjazdu powiatowego i w czasie przerwy delegaci powiatu hrubieszowskiego prowadzili pomiędzy sobą przyjacielskie gawędy, w czasie których wymieniali doświadczenia i dzielili się projektami i zamierzeniami na przyszłość. Na zdjęciu widzimy: od lewej strony Ostana Zacharuka — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej Czumów, Teodora Woźnego — członka Zarządu Spółdzielni Gródek oraz Józefa Piotrowskiego z-cę przewodniczącego tejże spółdzielni w przyjaźnijskiej pogawędce.

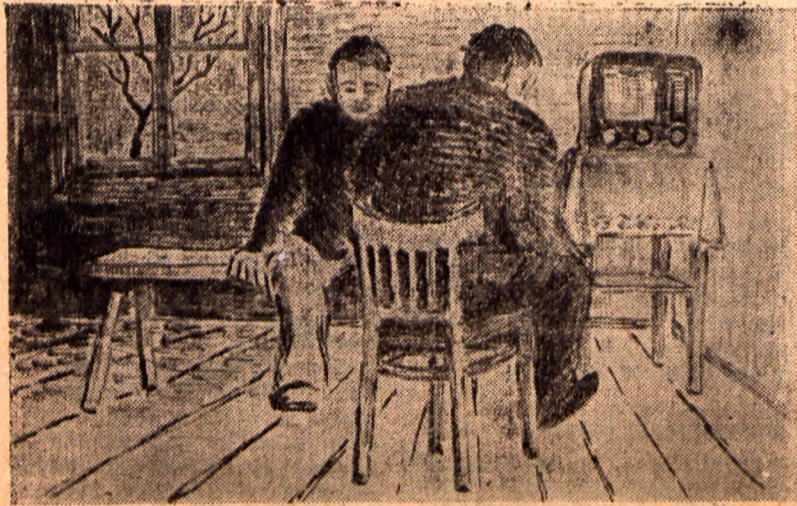
Spółdzielcy woj. lubelskiego ZOBOWIĄZANIAMi witalja

W PRZEDDZIEŃ ogólnego zebrania członków spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach miało się odbyć zebranie podstawowej organizacji partyjnej. Zanim się wszyscy zbrali, Paszko, kierownik Wydziału Rolnego KP w Hrubieszowie, Biczak, sekretarz organizacji partyjnej w Szychowicach i jeszcze kilku członków, przygotowując zebranie wysłuchali radiowego komunikatu o uchwale Rządu w sprawie zwołania Krajowego Zjazdu Spółdzielczego. Tow. Syc przewodniczący spółdzielni, po wysłuchaniu komunikatu zamyslił się głęboko. Nurtowała go jakaś myśl, budziło się postanowienie. Po chwili zaczął przewracać kartki sprawozdania. Kiedy doszedł do ostatniej strony maszynopisu widać było, że jest z czegoś niezadowolony.

— Planujemy na przyszły rok — odezwał się głośno — wykończyć chlewnię, kurnik, powiększyć hodowlę i wydajność z ha, ale nie podajemy konkretnych cyfr i dat.

Paszko i Biczak spojrzeli na niego z uśmiechem. Wiedzieli już do czego zdąża.

— Pomówimy o tym na zebraniu — rzekł Paszko.



W czasie zebrania Syc niecierpliwiał się. Pilno mu było wyłożyć to co miał w głowie, ale na razie musiał czekać. Porządek dzienny był obszerny, spraw do omówienia wiele.

— Towarzysze — zaczął, kiedy udzielono mu głosu. — Sądzę, że należałoby w związku z uchwałą Rządu podjąć zobowiązanie. Ja proponuję, aby do dnia...

— Spokojnie, towarzyszu Syc — przerwał mu Biczak. — Możemy podjąć uchwałę o podjęciu zobowiązania, ale co do szczegółów, to te trzeba omówić ze wszystkimi członkami spółdzielni. Przecież zobowiązania nie będzie wykonywać sama organizacja partyjna, ale wszyscy członkowie spółdzielni, więc należy z nimi tę sprawę omówić. Z naszej strony trzeba tylko za pomocą agitatorów zmobilizować wszystkich do czynu.

— To ja wiem — nie dawał za wygraną Syc — ale przecież tak w ogólnych zarysach trzeba namyślić się co mamy zrobić. Nie będziemy zwlekać, bo znów nas Cichoburz uprzedzi...

— No to mówcie — odezwał się Paszko uśmiechając się nieznacznie. Wiedział co miał na myśli Syc wspominając Cichoburz.

W ubiegłym roku spółdzielcy z Cichoburza weszli do spółzawodnictwa spółdzielców z Szychowic.

— Przyjmujemy — zawołał w ten czas Syc — i nie damy się poblić. O z nami to nie łatwa sprawa.

Mano tych przechwałek, w słowach wiosennych zwyciężył Cichoburz. W okresie żniw Cichoburz wyprzedził Szychowice, jak również w siewach jesiennych. Jedynie w realizacji zobowiązań wobec Państwa Szychowice znalazły się na pierwszym miejscu. Porażka ta mocno dotknęła Syc'a. Nie mógł pogodzić się z myślą, że wypadnie odstąpić sztandar przodochi, który zdobyli w 1951 r. Toteż mówiąc teraz o zobowiązaniu, cały czas myślał o powiedzą na to spółdzielcy z Cichoburza, co powie przewodniczący Paweł Rybka, ten wieczne pogodny i uśmiechnięty człowiek.

— Pokażemy im, że i my nie gorszy od nich — myślał Syc — a i Rybka chyba to wyprowadzi trochę z równowagi.

Długo w noc radził członkowie organizacji partyjnej nad propozycją Syc'a, zastanawiali się nad szczegółami, jednak ostateczną decyzję mieli podjąć dopiero naza-

jutrz wszyscy członkowie spółdzielni.

Od rana w kancelarii spółdzielni panował niebывwały ruch. Właściwie zebrania w tej sprawie nie było, ale członkowie partii zdążyli już porozmawiać o zobowiązaniu ze wszystkimi spółdzielcami, więc co chwila ktoś przychodził, pogadał, wtrącił swoje uwagi i ustępował miejsca innym. Jedynie Syc i

Biczak nie zmieniali się, notując uwagi i rady. A uwagi były słuszne.

Proponuję podnieść pogłowię by dla do 150 sztuk — dowodził Syc.

— Dobrze by to było — wtrącił Halista — ale nie mamy na razie na tyle pomieszczenia.

— A jak wykończymy chlewnię to przecież opróżni się pół obory.

— To będzie jak raz miejsce na 120 sztuk — odezwał się milczący

dotychczas oborowy Branewski.

— Trzeba pomyśleć również o tym, aby powiększyć trzodę chlewną.

— Naturalnie, tylko o ile sztuk? Branewski chwilę namyślał się.

— Jak wykończymy chlewnię to będzie miejsce na 200 sztuk.

Sochan nie namyślał się wiele.

— Rozszerzy się pasiekę o 12 uli — wyrzekł krótko.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— Witamy i prosimy obywatela posła — zawołał do nadchodzącego.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

— Co do zbiorów — zaczął brygadziasta Puchala — to wydaje mi się, że 24 q pszenicy, 25 q jęczmienia z ha wyciągniemy łatwo.

Tak słowo za słowem, rada za radą, składały się na czyn, który miał być wezwaniem dla wszystkich spółdzielców. Zanim postawiono, omawiano każdy szczegół, rozstrzygano wszystkie możliwości. Najwięcej kłopotu było z ustale-

nem dat. Syc upierał się, by wyznaczyć terminy jak najkrótsze, inni oponowali.

— Zeby wymyślić w tym terminie jak proponujecie — dowodził agronom POM — to musiałoby bez przerwy miłocić 4 miłocarnie. Dlatego lepiej przedłużyć termin niż potem nie dotrzymać go.

Zbliżało się już południe, kiedy Syc z zobowiązaniem i sprawozdaniem zszedł do świetlicy, w której miało się odbyć zebranie. Rzuciwszy wzrokiem na drogę do Cichoburza spostrzegł nadchodzącego Rybka. Stał więc w drzwiach oczekując na gościa.

— Witamy i prosimy obywatela posła — zawołał do nadchodzącego.

— U was uroczysty dzień — uśmiechnął się Rybka wyciągając dłoń na powitanie. — Przyszedłem zobaczyć i posłuchać jakżeście w ciągu roku gospodarzyli.

P ODCZAS zebrania Syc raz po raz spoglądał na Rybka. W myśli wyobrażał sobie, jaką minę zrobi Rybka, skoro usłyszy, co postanowił. Niespodziankę tę zachował na sam koniec zebrania. Wreszcie, kiedy porządek zebrania został wyczerpany, Syc skinął ręką na grupę go Puchala, który dzwignąłszy się z krzesła zaczął:

— Dla uczczenia Krajowego Zjazdu Spółdzielców my, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach powiatu hrubieszowskiego, zobowiązujemy się:

— zakończyć omloty do dnia 15 lutego br.,

wiąją piękno polskiego wybrzeża. Mijamy pływające doki, porty przeladunkowe, zakotwiczone statki, na które potężne dźwigi ładują węgiel i inne towary. Przejedźdźmy obok Westerplatte. Tu i ówdzie widać osłoneżone kikuty drzew i resztki obronnych wałów. Jeszcze kilka chwil i wypływamy na morze. Z lewej i z prawej strony woda zlewa się z horyzontem. Morze jest bardzo spokojne, ani jednej wiekszej fali. „Zofia” steruje na Gdynię.

Po zwiedzeniu Gdyni jedziemy do Sopot, gdzie nocujemy w Grand Hotelu, jednym z największych w Europie. Dawniej zjeżdżali tu panowie z całej Polski, a nawet z zagranicy, by trwonić pieniądze zarobione na chłopach i robotnikach. Chłop nie miał tutaj wstępu. Zdaleka tylko mógł przypatrzeć się okazałemu budynkowi. Obecnie zjeżdżają tu przodownicy pracy z kopalni i fabryk całej Polski, by odpocząć w pięknej i malowniczo położonej nadmorskiej miejscowości.

Z Sopot dużymi autokarami wycieczkowiec jadą do spółdzielni produkcyjnej w Kulcach (pow. Tezew), na spotkanie chłopów z lubelskiego wyszedł przewodniczący tow. Murawski, który powitał ich serdecznie i słowami poprosił następnie do dużej świetlicy.

Kiedy czerwony samochód wjechał na podwórze spółdzielni produkcyjnej w Kulcach (pow. Tezew), na spotkanie chłopów z lubelskiego wyszedł przewodniczący tow. Murawski, który powitał ich serdecznie i słowami poprosił następnie do dużej świetlicy.

— Ładnie tu mają urządzone — mówi ktoś z gromady. — Budynki też niezłe.

— Ale zobaczmy, jak gospodarzą.

Zdania to podchwytuje przewodniczący i z uśmiechem odpowiada:

— Słusznie. Po to przecież tutaj

— do dnia 20 lutego przygotować ziarno do siewów wiosennych,

— zakończyć remont maszyn i narzędzi rolniczych do dnia 25 lutego,

— do dnia 20 lutego zakończyć budowę kurnika,

— wykończyć i oddać do użytku chlewnię do dnia 20 marca,

— podnieść wydajność z ha w bieżącym roku :

— pszenicy do 24 kwintali, czyli o 4 kwintale więcej niż w ubiegłym roku,

— jęczmienia do 26 kwintali, czyli o 3 kwintale,

— owsa do 22 kwintali, czyli o 2 kwintale więcej w porównaniu z rokiem ubiegłym,

— podnieść hodowlę bydła: do 120 sztuk, czyli o 42 sztuki,

— podnieść hodowlę świń do 200 sztuk, czyli o 36 sztuk,

— kur do 500 sztuk, czyli o 21 sztuk.

— rozszerzyć pasiekę do 40 pni, czyli o 12 uli więcej niż w ubiegłym roku.

Jednocześnie wzywamy do współzawodnictwa wszystkie spółdziel-



Adam Potasz

Z wizytą u do

przyjechaliście. Wszystko wam pokażemy i objaśnimy. Ale wpiersi usiądźcie w świetlicy, zagrzejcie się, boście zmarzli, a ja opowiem wam pokrótce całą historię założenia spółdzielni, byście tym lepiej ocenili nasz dorobek i nasze wyniki w pracy.

I przewodniczący opowiada chłopom, jak to w 1949 roku przyszli tutaj jako osadnicy, jak każdy dostał 5-7 ha ziemi i gospodarstwo. Mówi o początkowych trudnościach, jakie mieli gospodarzyc w poledynkę. Nie było koni, krów, inwentarza; domy, obory, chlewnie były pniszczone, trzeba było wszystko odbudowywać. Wtedy to zrodziła się w gromadzie myśl utworzenia spółdzielni produkcyjnej. Partia i władza państwowa przyszli chłopom z Kulcz z pomocą i tak pod koniec 1949 roku założono spółdzielnię produkcyjną III typu. Ale wróg w Kulcach nie spał. Kuliacy puszczali plotki o dzwonku, kofie, wspólnych żonach, rozwieszali afisze. Kudliczanie początkowo potracili głowy, jednak 17-tu chłopów podpisało deklarację. Wróg wtedy sywał koło zabudowań trutkę, by wytruć bydło i drób, ale to nie pomogło. Wspólną gospodarke rozpoczęto na 184 ha ziemi. Wniejsiono jako wkładu 7 koni i 17 krów.

Początki były trudne, ale dzięki pomocy państwa, które udzieliło kredytów, dzięki zdecydowanej pomocy członków spółdzielni rozbudowała się, umocniła i obecnie ma poważne osiągnięcia.

— Takie były początki naszej spółdzielni — mówi przewodniczący. — Co mamy obecnie po 3 la-

nie produkcyjne województwa lubelskiego.

W czasie, kiedy Puchala wylizczał co mają zrobić, Syc nie spuszczał oka z Rybki. Wiedział jak w jego oczach przemknął się wyraz jęczenia, a później uznania i aprobaty. Kiedy Puchala skończył, Rybka zwracając się do wszystkich przemówił:

— W ubiegłym roku my wezwaliśmy waszą spółdzielnię do współzawodnictwa. W trzech akcjach zwyciężyliśmy was, wyprzedziliście nas dopiero w odstawach zboża, którego my na czas nie dostarczyliśmy z powodu złego stanu dróg.

Dzisiaj wy wzywacie wszystkie spółdzielnie do współzawodnictwa. W imieniu naszej spółdzielni przyjmuję wasze powitanie, a jednocześnie życzę wam z całego serca zwycięstwa.

Nasze współzawodnictwo to nie chwilowa akcja, ale stała praca nad podnoszeniem na wyższy poziom naszej gospodarki. Ja mam doświadczenie ze Związku Radzieckiego, że współzawodnictwo przynosi duże korzyści spółdzielniom. Dlatego prowadzić je będziemy dalej.

Zyczę wam, aby sztandar współzawodnictwa pozostał przy was na następny rok. Wasze zwycięstwo będzie zarazem naszym zwycięstwem, bowiem pracujemy wszyscy dla wspólnego dobra, dla Polski Ludowej.

Syc w trakcie przemówienia Rybki czuł się jakoś nieswojo. Spodziewał się zazdrości z powodu uprzedzenia, a tu taka serdeczna troska i życzenia zwycięstwa.

— Wiedzie — zwierzał się później do Biczaka — myślałem, że Rybka myśli tylko o swojej spółdzielni tak jak ja myślałem do tej pory. Teraz dopiero zrozumiałem, że nie wystarczy myśleć tylko o sobie, ale i o innych, że trzeba sobie wspólnie pomagać.

Zegnając się z Rybką Syc nie pamiętał już porażki poniesionej w ubiegłym roku. Na całą sprawę patrzył już teraz innym wzrokiem. Wiedział, że czyn współzawodnictwa podejmuje się nie po to, by zaskoczyć sąsiada, i obudzić w nim zazdrość, ale po to, by pracą umocnić swoje gospodarstwo, dać przykład innym, a co najważniejsze przyczynić się do wzrostu potęgi Polski Ludowej.

J-11

KRAJOWY ZJAZD SPÓŁDZIELCZOŚCI!

Już za dwa dni Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

Już za dwa dni najbardziej zażarci członkowie spółdzielni produkcyjnych, Komitetów Założycielskich, pracownicy POM wezmą udział w obradach I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.

Oto kilka sylwetek delegatów powiatu hrubieszowskiego na Krajowy Zjazd Spółdzielców.

Stanisław Syc, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach już drugi rok pełni swoją funkcję. Dzięki niemu praca w spółdzielni jest dobrze zorganizowana, w wyniku czego spółdzielnia po raz drugi zdobyła sztandar przechodni za największe osiągnięcia gospodarcze w powiecie. Syc zdobył zaufanie członków swoją uczciwością, pracowitością i troską o dobro spółdzielce.



Aniela Garbacz, przodownica pracy zasłużyła sobie na zaszczytne wyróżnienie przede wszystkim swoim stosunkiem do pracy. Pełniąc funkcję oborowej w spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach okazała się jedną z najlepszych i najsurfinniejszych pracownic. W ciągu ubiegłego roku wypracowała 637 dniówek obrachunkowych. Poza pracą w oborze Aniela Garbacz przepracowała sporo dniówek przy żniwach.



Dzięki takim jak Aniela Garbacz rośnie bogactwo spółdzielni i dobrobyt jej członków.

Bolesław Dziembowski jest przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Kopłowie. Energią i sumiennością w pracy zasłużył sobie na to stanowisko. Dba o to, aby pracę w swojej spółdzielni zorganizować jak najlepiej, by statut był przestrzegany. Osobistym przykładem potrafił wpoić we wszystkich członków zasady socjalistycznego stosunku do pracy, dzięki czemu spółdzielnia ta weszła na właściwą drogę rozwoju gospodarczego.



Doświadczenia minionego roku uczą

Dniówka w Białobrzegach będzie wyższa

Po odczytaniu rocznego sprawozdania wśród spółdzielców zapanała cisza. Wprawdzie przewodniczący dzisiejszego zebrania spółdzielców w Białobrzegach ob. Kożuszek zapraszał do dyskusji, ale nikt pierwszy nie kwapił się do zabrania głosu. Za to w tylnych rzędach, którzy z członków spółdzielni nachylił głowę do sąsiada i półgłosem mówił.

— A widzicie, nie mówiłem? Zapłaciliśmy POM, uregulowaliśmy pożyczki, to co dla nas zostało? Widzicie jaka mała dniówka!

— Żeby każdy wiedział, jaki użył skał dochód w spółdzielni, proponuję odczytać wykaz pracowniczych dniówek i uzyskany za nie dochód — zgłosił ktoś z przysiadu.

— Zgoda — odezwał się zebrani.

Przybyły na zebranie instruktor rachunkowości z Prezydium PRN Zamość, zaczął odczytywać.

— Seweryn Albinger przepracował 414 dniówek, należy mu się za wykonaną pracę 9 q żyta, 7,2 q pszenicy, 2,55 q jęczmienia, 10,53 q ziemniaków, 3,68 q koniczyny, 13,95 q słomy jarej, 9,27 q ozimej i 1,40 q cukru oraz 418 złotych gotówką. Jan Ochim — 311 dniówek. Należy mu się za nie 6,90 q żyta, 5,47 q pszenicy, 1,89 q jęczmienia, 7,71 q ziemniaków, 2,78 q koniczyny, 1,05 q cukru, słomy jarej, słomy ozimej i siana... Maria Stądnik — przepracowała 2 dniówki obrachunkowe. Należy jej się za wykonaną pracę 4,44 kg żyta, 3,52 kg pszenicy, 0,68 kg cukru i w podobnym stosunku słomy, siana i ziemniaków.

W miarę czytania utwierdzali się w przekonaniu, że słuszny był podział — kto więcej pracował, więcej zarobił. Ale wychodziło wyraźnie, że dniówka w porównaniu z innymi spółdzielniami nie jest wysoka. Dlaczego?

Częściowa odpowiedź na to dało już sprawozdanie. Wynika z niego, że rok 1952 w Białobrzegach był rokiem wielkich inwestycji. Spółdzielcy w tym roku zwiększyli

stan bydła z 27 sztuk do 47, stan trzody z 21 sztuk do 78 (w tym nabytku należy wyróżnić cztery maciory i knura), na początku roku mieli spółdzielcy jedną owcę, obecnie mają 14. Już dzisiaj spółdzielnia w Białobrzegach posiada tyle inwentarza żywego, ile przed tym posiadały wszystkie gospodarstwa indywidualne razem wzięte.

Ale czy tylko wydatki na inwestycje wpłynęły na to, że dniówka jest niewielka? Czy rozbudowując słusznie hodowlę, w pełni wykorzystano możliwości uzyskania wysokiego dochodu ze zbóż, chmielu i okopowych, czy do brze gospodarowano?

Właśnie z odpowiedzią na to pytanie tak długo zwlekali spółdzielcy. W końcu Jan Kijek zebrał się na odwagę. Podniósł się i zaczął mówić. Wiedział z góry, że przewodniczący spółdzielni Puchacz gotów się na niego obrazić, ale tym razem chodzi nie tylko o ambicję Puchacza. Dziś trzeba uczciwie członkom spółdzielni powiedzieć, jakie popełnili błędy, żeby nie szukali przyczyn niskiej dniówki gdzieś w powiecie, ale u siebie w spółdzielni, we własnej pracy.

— Pytacie się dlaczego niska dniówka, to wam powiem! Mielśmy 12 hektarów peluski i wyki. Nie dopilnowaliśmy, nie zebrałiśmy na czas. Przyszły deszcz i zgniało. Mówiłem przewodniczącemu Puchaczowi: zaczynamy wcześniej, to on mówił, że czas jeszcze. Policzenie, ile słomy i ziarna straciłiśmy przez to. Słuchajcie dalej. Zasiadaliśmy 2 hektary konopi. Gdybyśmy się nie oglądali i sprzątnęli je, mieliśmy większy dochód. Czy nie?

Kijek skończył. Jego wystąpienie poruszyło wszystkich. Wyrzucił prawdę po chłopsku, bez owijania w bawełnę. Widać było, że zabolalo tych, którzy trzymali się bliżej Puchacza i uważali to za osobistą wycieczkę pod adresem przewodniczącego.

— A przecież wy Kijek, jak byliście oborowym to też mogliście codziennie ze dwie fury koniczyny na oborę przywieźć — próbował ktoś w ten sposób złagodzić wypowiedź Kijka.

Kożuszek, jako przewodniczący przorywa jednak polemikę. Głos ma towarzyszący Albinger.

Obie strony ciekawe co też on powie, i cichną.

— W sprawie koniczyny to ja powiem tak — zaczyna powoli Albinger. — Żeby każdy z nas tak dbał o spółdzielce, jak dbał o swoje, to by nam nie zgniało na polu. Jak wydziliłiśmy działki indywidualne, to byli tacy co i w niedzielę zwiezli, a czy spółdzielcy koniczyny w niedzielę nie można było ratować? Mamy dziś dużo dniówek a niskie. Dlaczego? Weźmy zboże. Z 200 hektarów zwoziłiśmy zboże na plac pod oborę. Czy nie lepiej byłoby stawiać sterty od razu na polu, z którego zbieraliśmy? Ile w tę zwózkę włożyłiśmy niepotrzebnego czasu, pracy i dniówek. Moglibyśmy przez ten czas cośmy wozili zboża, ratować wykę, wykonać podorywkę, mniej byśmy zapłacili POM za transport. Popatrzmy, jak nakryłiśmy sterty. Mało która nam nie zamiekła. Weźmy młóć Młóćmy, ale traktorysta i ludzie zaczyna ją młócić o 11.00, a my im piszemy dniówkę. Czyśmy nie powinni liczyć od ilości omłóconego zboża? Czyśmy nie powinni się postarać o własny motor elektryczny i młocarnię?

Głos Albingera poruszył i rachmistrza. Dorzucił i on swoją uwagę. — Poczyny — mówi. — Mamy w spółdzielni 16 osób zdolnych do pracy, które wypracowały zaledwie po 1 dniu. Do tego, teraz policzcie, ile zapłaciliśmy najętym ludziom za oberwanie chmielu, za wyrwanie buraków, za kopanie ziemniaków. Nie robiliśmy sami, trzeba było nająć ludzi i drogo za to zapłacić.

Atmosfera się oczyściła. Teraz już nikt nie powie, że POM zabrał dochód spółdzielni. Zginęły w tej dyskusji złośliwe wypady tych mniej świadomych członków, którzy próbowali ciągnąć dyskusję na temat, co robić żeby nie robić, a brać jak najwięcej ze spółdzielni. Dyskusja dobiega końca.

— No, teraz wy, towarzyszu Puchacz, odpowiedzcie członkom spółdzielni na ich krytykę — radzi z przysiadu tow. Polski, sekretarz KP PZPR w Zamościu.

Puchacz z początku tłumaczy się, czasem nawet złośliwie odpowiada na zarzuty, ale w końcu i jego ponosi.

— Mówicie, mamy niską dniówkę, konie stoją niewykorzystane to postęgnajcie! Mamy zwieźć 60 tys. cegły na oborę. Jeżeli przywiezie POM, to będziemy musieli zapłacić za to 10 tys. złotych. Jeżeli zwieziemy sami, to nie zapłacimy ani grosza.

Teraz wszyscy czekają z zainteresowaniem, co powie im sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. Polski. Przyjeżdża on często do ich spółdzielni, zna wielu z nich po imieniu, i wie jaki jest stosunek wielu z nich do pracy i do spółdzielni. Nie pomylił się.

Tym razem to długie przemówienie zostało wystuchane przez spółdzielców w skupieniu i z zainteresowaniem. Chodziło przecież tu o ich najbardziej osobiste sprawy. Usłyszał i Puchacz, jak powinien ustosunkować się do krytyki. Członkowie partii otrzymali wskazówki jak powinni pomagać zarządowi w pracy. Dostało się również przedstawicielowi Wydziału Budownictwa z Prezydium PRN za utrudnianie prac przy wykonaniu stajni. Ale każdy uczestnik zebrania rozumiał to, o czym chciał go przekonać do końca sekretarz KP tow. Polski. Spółdzielnia popełniała błędy, dokonała jednak i poważnych inwestycji. Jeżeli ze starych błędów wyciągnie naukę i dbać będzie, żeby włożone inwestycje dały dochód, to dniówka w roku 1953 będzie taka, jaka już jest dziś w dobrze pracujących spółdzielniach.

brych gospodarzy

— Ile? Ile się tylko da — odpowiada Murawski.

W domku, do którego weszły Katarzyna Janicka, Rozalia Kubiszyn i Julia Pisarek z Chodywańca, mieszka spółdzielca Ignacy Reszka, który posiada jedenaścioro dzieci. Akurat Reszkowie wraz z dziećmi jedli obiad. W kuchni, jak i w pokojach jest czysto i schludnie.

Po przywitaniu Janicka spytała prosto z mostu:

— A ile zarobiliście w tym roku?

— Wychodziłem do pracy wraz z dwojgiem dzieci tych starszych i za wypracowane dniówki otrzymałem 7 ton zboża, 5 q cukru, 28 l oleju oraz tyle, ile mi potrzeba ziemniaków, słomy i siana.

— Tyle cukru — dalej ciągnie Janicka. — A co będziecie z nim robili?

— Sprzedam część, wszystkiego nie zjemy, choć się słodzi, ile kto chce.

— A krowy, świnie, chowacie na działce przyzagrodowej?

— Chowam jedną krowę, cztery świnie, trzy owce i około pięćdziesiąt kur.

Kobiety z Chodywańca kręcą z podziwu głowami. Reszko zaś mówi:

— Ja też początkowo nie chciałem iść do spółdzielni, a zwłaszcza żona. Ale teraz to za żadne skarby bym nie wrócił na indywidualną gospodarke. Przecież ja o tej porze byłem prawie zawsze bez grosza. A teraz to dopiero zaczynam

brać zboże. No, a z działki też mam dochód, bo przecież tego, co uchwam, nie zjemy sami, tylko sprzedam.

Podobnie jak u Reszki, tak i u innych spółdzielców wycieczkowiecze podziwiali dostatek i wzorowe gospodarstwa na działkach przyzagrodowych. U Walentego Pięgnisia, który wyrobił 400 dniówek, stoją w oborze 2 krowy.

— Jak łanie — mówi ktoś z uznaniem.

Obok w chlewku 3 tuczniaki, 2 owce i kury.

— Oj, macie się czym pochwalić za te trzy lata — mówi do Murawskiego Julia Pisarek.

— To jeszcze nie wszystko — odpowiada przewodniczący. — Zobaczą spółdzielcy oborę, fermę drobiarską, chlewnię, pasiekę, to wtedy dopiero będziecie mogli coś powiedzieć.

W oborze spółdzielczej, nadzwyczaj czysto utrzymanej stoi 126 krow, których przeciętna wydajność sięga do 3000 litrów rocznie. Ferma drobiarska liczy około 259 sztuk kur. W chlewni mieści się 180 tuczniaków, w tym 24 zarodowych macior. Owczarnia liczy 64 sztuki, pasieka składa się z 18 pni. Oprócz tego spółdzielcy założyli 6 ha sadu, który w najbliższej przyszłości przyniesie im poważne dochody.

Wycieczkowiecom podoba się trzyletni dorobek spółdzielców. Przecież zaczęli bez niczego prawie, a dziś tyle tego mają. Dorobek ten widać na każdym kroku i chłopcy potrafią go opisać.

Kiedy wszyscy wychodzili z obory, gdzie podziwiano piękne holenderki, Władysław Temiński z tomaszowskiego powiedział, niby do siebie, a tak, że słyszał go niemal każdy.

— Teraz to musimy założyć u nas spółdzielnię. Kułaków musimy ukrócić, by nie gadali wymyślonych bzdur. Już najwyższy czas zacząć nam żyć po nowemu, tak jak tu.

Po obejrzeniu zabudowań spółdzielni, strudzeni i zmarnięci, ale pełni wrażeń wycieczkowiecze wrócili do świetlicy. Tu czekała już ich nowa niespodzianka — przygotowany przez spółdzielców poczęstunek. Przy gorącym rosolu na dobre rozwiązały się wszystkim języki. Obok członków spółdzielni zasiadli wycieczkowiecze. Zadawano sobie nawzajem pytania. Chłopcy dowiedzieli się, że przewodniczący jest posłem na Sejm.

— To już nie byle jaki z was gospodarz, kiedy spoikało was takie wyróżnienie — mówi Józef Adamczuk. — Zresztą to widać.

Dowiedzieli się również, że dawniej z tej gromady tylko troje dzieci chłopów uczyło się w mieście, a dzisiaj osiemnaścioro i to przeważnie członków spółdzielni. Córka przewodniczącego po skończeniu agronomii ma wrócić do spółdzielni.

Przyjaźielskie rozmowy na chwilę milkną. Młoda dziewczyna prosi o ciszę. Milknie też adapter. Do świetlicy wchodzi młodzież dziewczęta. Jest ich około 15. Każda rumiana, uśmiechnięta, w granatowym, lub brązowym kombinezonie. U-

stawiają się półkolem blisko pieca, chwytają pod ręce i lekko kołysząc się w takt melodii śpiewają piosenki. Takie skoczne i inne od tych, które śpiewają w Tomaszowskim. Zofia Chala, Bronisława Wojnarzka i inne kobiety nie mogą się napatrzeć tym odmiennym strojom. Słuchają słów piosenki:

Jak mygląda wieśniak nowy

Jeśli nie wiesz, to się ucz

Kombinezon granatowy

Twarz wesola, w rękach klucz.

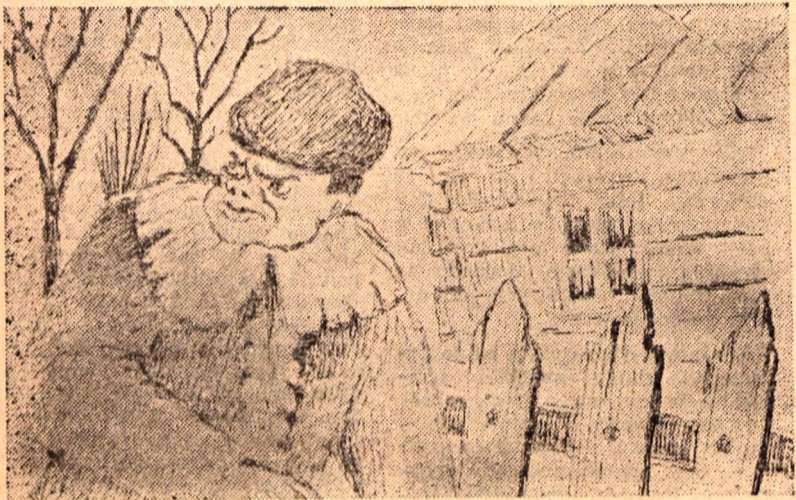
Kiwając na potwierdzenie głowami, wycieczkowiecze wznagradają wykonawczynię brawami. Świetlicowa — Bernardyna Dylewska, dziękując wraz z koleżankami uśmiechem. Dzięki tej pracy zespół świetlicowców otrzymał na eliminacjach powiatowych I-sze miejsce. Po śpiewach znowu gra adapter. Tańczono, polki z przytępaniem i pokrętkami, aż echo nie dobiegało daleko na wieś. Soltysowa Pisarek już dawno nie tańczyła tak ochoczo i ogniste.

Wreszcie czas do objazdu. Mocno solatają się dłonie spółdzielców i chłorów Lubelszczyzny. Padają życzenia owocnej pracy, dobrych wyników, sztandaru przechodniego, szybkiego założenia spółdzielni. Wszyscy wsiadali do samochodu, przed którym dziewczęta śpiewają:

Dziś piosenką pożegnamy was
Niech ta piosenka stale śpiewa nas.

Nie tylko piosenka, ale i sprawa, dla której chłop wkracza na nową, szczęśliwszą drogę kolektywnej gospodarki. I dlatego ci wszyscy, którzy byli w spółdzielniach woj. gdańskiego, oglądali dorobek tych spółdzielni, będą pierwsi w swych gromadach dążyć do budowy szczęśliwego jutra dla siebie i swoich dzieci.

SPRAWA zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w Kolonii Koniuchy, (gm. Młaczyn, pow. Hrubieszów) dojrzała blisko dwa lata. Początkowo nie było wielu zwolenników. Franciszek Kliszcz i Stanisław Litwin pierwsi zaczęli przemyślać o zespolonej gospodarce, później przyłączyło się do nich jeszcze kilku chłopów, ale też na tym sprawa skończyła się. Po prawdzie to żaden z nich nie wiedział dokładnie, jak to w głąbą taką wspólne gospodarstwo. Byli jednak przekonani, że skoro Rząd pomaga chłopom przy zakładaniu spółdzielni, skoro Partia zaleca ta-



ką formę gospodarki, to musi ona być dobra. Przecież Kliszcz, który przed wojną tułał się po pańskich dworach w poszukiwaniu pracy, obecnie otrzymał od władzy ludowej ziemię, dzięki pomocy tej władzy zagospodarzył się, dokupił inwentarza.

Tak myślał Kliszcz, Litwin i jeszcze kilku. Może by i wcześniej zorganizowali u siebie spółdzielnię, gdyby nie to, że po wsi chodziły różne słuchy, nie wiadomo przez kogo i kiedy rozpuszczane. Gdyby to mówił taki bogacz jak np. Dargiewicz, to wiedzieliby, że to kulacka plotka, ale przecież Dargiewicz ani pały nigdy z ust nie puścił na ten temat. Najwięcej niepokoilo ich to, że różne „gadki” o „mędnym życiu” w spółdzielni roznosiła uboga wdowa Todorowska, która herowała u kulaków, m. in. u Dargiewicza. Jaki więc miałyby cel rozpuszczanie wieści, gdyby nie były one wiarygodne? Organizacji partyjnej we wsi nie było, nie miał kto im tego wytłumaczyć.

Z drugiej strony dochodziły do nich inne wieści. Na przykład jednego dnia Kliszcz spotkał się z sołtysem z Zawalowa, który był na wycieczce w Szychowicach i opowiedział mu, jak tam spółdzielcy dostają żyją, nadmienając jednocześnie, że zawalowscy chłopci zabierają się do organizowania u siebie spółdzielni. Utkwiło to głęboko w pamięci Kliszcza. W dodatku, kiedy wkrótce potem wybrano go na zastępcę sołtysa i na jednej z odpraw zapoznał się ze statutem spółdzielni produkcyjnej, przekonał się, że naprawdę życie w spółdzielni jest o wiele lepsze. Postanowił więc zająć się tą sprawą.

Z pomocą przyszli mu aktywiści z Komitetu Powiatowego. Wspólnie z nim, radnym GRN Berezeczkim i sołtysem Galewskim wyruszył Kliszcz na wieś. Chodzili od chaty do chaty, rozmawiali z chłopami, tłumacząc im, dlaczego powinni założyć spółdzielnię, zapoznali ich ze statutami. Tego dnia ośmiu chłopów podpisało deklarację. Podpisał Litwin, Kwiatkowski, Nowak i inni. Sprawa zapowiadała się pomyślnie, kiedy nagle zaskoczyło wszystkich wystąpienie sołtysa Galewskiego. Chodził on wraz z innymi po wsi, namawiał do założenia spółdzielni, ale kiedy przyszło do podpisywania deklaracji — odmówił.

— Zdając go ze stanowiska sołtysa — orzekli uczeni chłopcy, którzy przejrzyli jego właściwe oblicze.

Niemniej jednak wystąpienie Galewskiego powstrzymało kilku bardziej wahających się od przystąpienia do spółdzielni. Do takich m. in. należał małorolny Zdzisław Bidiuk.

CZTERNASTU chłopów z kolonii Koniuchy podpisało już deklarację, kiedy gruchnęła wieść, że sąsiednia gromada Koniuchy Wieś zarejestrowała spółdzielnię. Na Kliszczka, Litwina, Nowaka i innych podziałała ta wiadomość jak przy-

słowiowy kij włożony w mrowisko. Zagotowało się we wsi, jak w garnku. „Jak to — mówiono — dać się wyprzedzić chłopom ze Wsi? Zwołujemy na jutro zebranie i rejestrujemy”.

Na zebranie przybył kierownik Wydziału Rolnego KP tow. Paszko,

sekretarz KG w Młaczynie tow. Kolpa i radny Berezeczek.

Paszko powiódł wzrokiem po zebranych.

— Nie widzę Bidiuka — zauważył.

— A licha go wie, co mu się stało — odezwał się ktoś z kąta. — Przedtem był chętny, a teraz coś się zliścił.

Siedzący pod oknem Tadeusz Nowak poczerwieniał spuszczać wzrok. Wszydził się, że między zebranymi nie ma jego szwagra Bidiuka.

— Co się miał zliścić? — odrzekł podrażnionym głosem. — Nie wiecie to w czym sąsiedztwie mleszka? Musiał mu tam Dargiewicz dostarczyć nowej porcji wiadomości, skoro nie chce przystąpić do spółdzielni.

Paszko chwilę zastanawiał się nad słowami Nowaka.

— Wściecie się? — rzekł wreszcie, zwracając się do Kolpy i Berezec-

kiego — Chodźmy do Bidiuka, zobaczymy co tam z nim jest.

Uplłynęło kilkanaście minut od wyjścia Paszki, Kolpy i Berezecckiego, kiedy zamyślony Nowak również podniósł się z ławy podążył w stronę zabudowań szwagra.

Idący w przodzie Paszko spostrzegł jak z zabudowań Bidiuka wyszła szybkim krokiem Todorowska, kierując się do swego na wpół rozwalonego domku. W parę chwil po wyjściu drzwi od sieni Todorowskiej ponownie się uchyliły i Paszko w skulonej znikającej za opłotkami postaci rozpoznał miejscowego kulaka Dargiewicza, u którego, jak wiedział, Todorowska często pracuje.

— To taka sprawa — pomyślał sobie, ale nic nie rzekł do pozostałych.

Dochodząc do zabudowań Bidiuka usłyszeli głośną rozmowę, coś jakby sprzeczka, która urwała się, gdy otupując śnieg z butów otwierali wejściowe drzwi. Bidiukowie stali na przeciw siebie milcząc, ale z rozognionych ich twarzy można było wywnioskować, że toczyli przed chwilą gwałtowny spór.

— Co to, burza domowa? — uśmiechnął się Paszko, siadając na podsuniętym przez Bidiukową krześle.

— E, nie — odparł Bidiuk, unikając wzroku obecnych. — Tak sobie rozmawialiśmy.

— Tak sobie — powtórzyła jakoś ironicznie Bidiukowa, patrząc na męża zjadliwie.

— A my tu do was w sprawie spółdzielni — przystąpił do rzeczy Berezeczek. — Co to wam się stało, że raptem nie chcecie iść razem z innymi?

— Kto nie chce iść? Ja? — zawołała gwałtownie Bidiukowa.

— Jakto chcecie, kiedy nie podpisaliście deklaracji? — pytał ją powoli Paszko.

— Ale podpiszę, choćby zaraz. Macie deklarację? Dajcie, podpiszę zaraz. Co to, myślicie, że ja gorzej od innych?

Po chwili wręczała już Kolpie gotową deklarację.

Joseph Kusmierz

BIDIUK PODPISAL

— A wy Bidiuk, nie pójdzciecie tam, gdzie i żona? — zapytał Paszko.

— Co mam nie pójść, pójdę, ale jeszcze mam czas — zaczął niepewnie Bidiuk, patrząc w kąt.

— A na co to będziesz czekał — zawołał wchodzący Nowak. — Ja podpisałem, moja siostra a twoja żona, a ty na co się oglądasz? He?

— A co ciebie to obchodzi? — próbował przyjąć obronną postawę Bidiuk. — Podpisałście, bo wam się podobało, a ja jeszcze poczekam. Nie pali mi się, a tobie nie do tego!

— Jak to nie do tego! — uniosła się Bidiukowa. — Jesteśmy chyba rodziną. Ty mi nie wyjeżdżaj z tym czekaniem.

— Nie kłóćcie się! — wmiszał się Paszko, — ale powiedzcie mi Bidiuk, kto to was tak nastraszył, że nie chcecie iść do spółdzielni.



Czy przypadkiem nie Dargiewicz? — Co miał mnie kto straszyc, sam wiem co mam robić...

— Wściecie? No to ja wam powiem co wy wściecie. Wściecie tylko tyle, co wam Dargiewicz nagada przez swoją „posłankę” Todorowską. Trzeba będzie nią się zająć i pokazać jak ją ten „dobrodziej” wyzyskuje. Czemuż to jej Dargiewicz chałupy nie poprawi? Chyba za tyle harówki to jej

się należy. Czy i wy tak chcecie żyć jak Todorowska? Czy chcecie żeby wasze dzieci pracowały na Dargiewicza?

— To samo ci mówiłam! — zakrzywała od nowa Bidiukowa. — Takis mąż, na poniewierkę chcesz mnie narazić, co? Mów, na kim ci więcej zależy na mnie czy na Dargiewiczu i Todorowskiej?

— Coś ty babo, oszalała? O czym ty mówisz?

— O tym, co słyszysz — poparł ją Nowak. — Nie wymawiaj się czekaniem, bo my dobrze wiemy, czego zwlekasz. Todorowska ci nagadała to co jej kazał powiedzieć Dargiewiczu, a ty uwierzyłeś.

Długo tak toczyła się sprzeczka, Bidiuk opierał się, Paszko musiał mu tłumaczyć i wyjaśniać na czym polega wyższość gospodarki zespolonej jak ona wpływa na dobrobyt chłopca. Bidiuk słuchał bronil się coraz słabiej, aż wreszcie zbrakło mu argumentów i uprzytomnił sobie nagle, że całe jego wystąpienie było głupie. Bez słowa wziął z rąk deklarację Berezecckiego, przejrzał ją starannie i złożył na niej podpis.

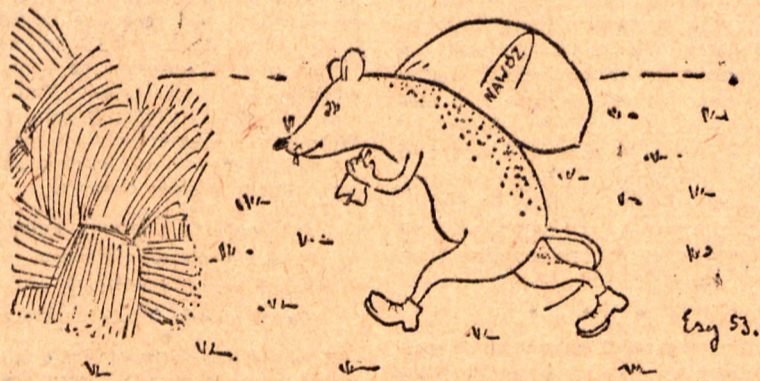
— No, masz szczęście — załatwiła Bidiukowa, uśmiechając się — bo inaczej to już byś dzisiaj w domu nie nocował. A ta Todor-

owska jak jeszcze raz będzie prawić takie bajki, to nią drzwi wywalę — dodała spokojnie, ale ton jej głosu świadczył, że gotowa jest to uczynić. — A teraz chodźmy na zebranie zarejestrować naszą spółdzielnię.

— Chodźmy — zawołał Berezeczek. — Będzie już teraz 16 chłopów, którzy nie będą zaleźni od Dargiewicza i innych kulaków.

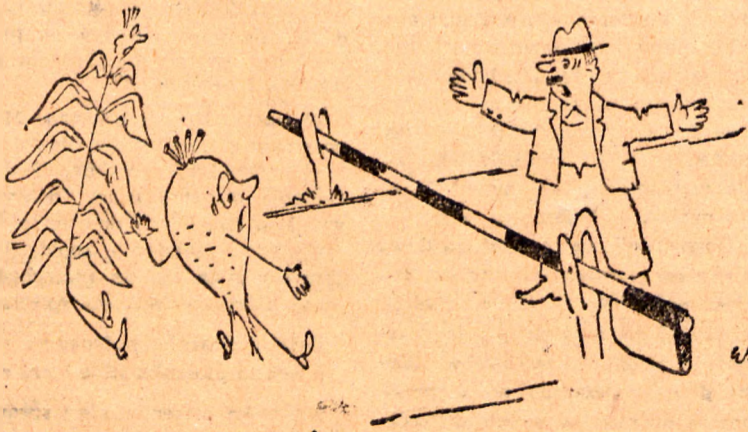
PLEWIMY CHWASTY

TO NIE PO GOSPODARSKU...



Każdy rolnik wie, że nawozy sztuczne wtedy działają, gdy je rozsiejemy. Innego zdania jest Stanisław Repeć ze spółdzielni produkcyjnej w Surhowie, który zamiast rozsiać spółdzielcze nawozy rozsiał tylko część, a resztę schował w stercie słomy.

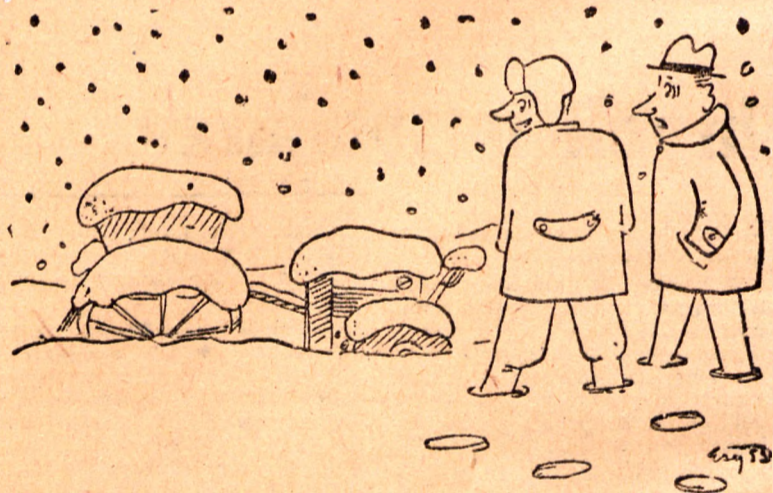
SPÓDZIELNIE NIE DOCENIAJĄ UPRAWY ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH



Mamy już w naszym województwie takie spółdzielnie gdzie jest dostateczna ilość rak do pracy, jak np. w spółdzielni Pachole (pow. Włodawa). Spółdzielnie te powinny przestawić swoją gospodarkę na uprawę roślin przemysłowych: buraków, tytoniu, lnu itp. Spółdzielcy jednak trzymają

się kurczowo uprawy podstawowych zbóż: żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia, rezygnując z przemysłowych, których uprawa przynosi wielokrotnie większe korzyści. Takie stanowisko spółdzielców jest niesłuszne i powinno jeszcze w tegorocznej kampanii wiosennej ulec zmianie.

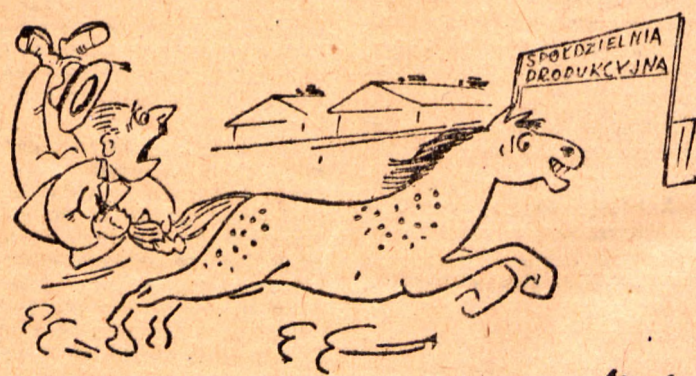
SNIEGOWA KONSERWACJA



Spółdzielcy z Kamiennej Góry nie wykazują dostatecznej troski o mienie państwowe i tak na przykład uszkodzony silnik spalinowy

POM Wierzbica stoi niezabezpieczony pod gołym niebem mimo że miejsca w szopie jest pod dostatkiem.

SA JESZCZE TACY...



Mamy jeszcze takich spółdzielców, jak Bożek z Mysłowa, którzy chcą siedzieć na dwóch stołkach, należąc do spółdzielni i nie wniesąc do niej wkładu w postaci inwentarza. Bożek na przykład, mimo

że wie, iż w spółdzielni brak koni, a on nie ma dla swojego konia pracy, bo ziemię przekazał, nie oddaje konia. Traci spółdzielnię i traci Bożek. A kulacy i wrogowie cieszą się.

Z życia Partii

Wykorzystać wielki dorobek powiatowych konferencji partyjnych

We wszystkich powiatach naszego województwa odbyły się już konferencje partyjne. Zebrani delegaci ocenili pracę komitetów powiatowych, komitetów gminnych i organizacji podstawowych za rok 1952 i wybrali nowe władze partyjne.

Konferencje powiatowe poprzedzone były wielką kampanią polityczną, jaką były wybory delegatów z każdej podstawowej organizacji partyjnej. Od 20 listopada ub. roku do 10 stycznia br. odbywały się zebrania podstawowych organizacji partyjnych, na których dokonano krytycznej oceny pracy organizacji partyjnych i każdego poszczególnego członka partii pod kątem wyko-

nywania przez niego zadań partyjnych. Na gromadzkich organizacjach partyjnych oceniano również udział członków partii w walce o zbudowanie spółdzielni produkcyjnych.

Zebrania wyborcze wykazały, że organizacje partyjne uaktywniły się, że zadania partyjne ubojowity członków partii i nauczyły ich żądać od siebie i od drugich ich wykonywania. 28,3 proc. obecnych na zebraniach wyborczych zabierało głos w dyskusji. Wielu z nich samokrytycznie ustosunkowało się do swojej dotychczasowej pracy, wysuwało zadania na najbliższą przyszłość. Na przykład organizacja podstawowa w gromadzie Wnętrzne (gmina Mysłów)

na zebraniu wyborczym postanowiła przystąpić do zorganizowania w gromadzie spółdzielni produkcyjnej, a wszyscy członkowie partii z miejsca podpisali deklaracje spółdzielcze.

Komitety powiatowe dokonały poważnego wysiłku w kierunku uporządkowania gospodarki partyjnej. Na zebraniach wyborczych przeniesiono w poczet członków partii 840 kandydatów, w tym 500 z przekroczonej normy stażem kandydakim. W określonych wyborczych, przyjęto do partii 890 nowych kandydatów, a wykluczono 271 członków i kandydatów, którzy swą niepartyjną postawą kompromitowali partię w oczach mas.

Nadal jednak komitety powiatowe i komitety gminne pracę z kandydatami, kontrolę nad ewidencją, walkę o regularne opłacanie składek traktują jako akcję jednorazową. Nie stała się ona jeszcze codziennym nawykiem pracy partyjnej.

Organizacje partyjne województwa lubelskiego słabo realizowały uchwałę grudniową Biura Politycznego Komitetu Centralnego naszej partii o rozbudowie partii. Setki, a nawet tysiące aktywistów, którzy w codziennej pracy wykazują, że godni są być członkami partii, pozostają jeszcze poza partią. Praca z aktywem bezpartyjnym jest więc jednym z najważniejszych zadań stojących przed całą organizacją partyjną.

Należy stwierdzić, że na delegatów wybierano najlepszych towarzyszy, i skład socjalny delegatów odpowiadał w zasadzie składowi socjalnemu partii. Dużo było delegatów chłopów. I tak np. w Kraśnymstawie wybrano 106 chłopów, w Lubartowie — 83, w powiecie Lublin — 79, w Hrubieszowie — 75. W porównaniu do roku ubiegłego udział chłopów wzrósł o 50%. Kobiety — delegatów nadal jeszcze było mało, bo zaledwie 10,2%, co wcale nie odpowiadało potrzebom i potrzebom terenu. Kobiety obecne na konferencjach bojowo występowały w dyskusji. Mówiły o bolączkach terenu, szczególnie o słabej pracy politycznej wśród kobiet. 26,8% delegatów, to robotnicy, przeważnie przodownicy pracy, 11,2% to nauczyciele, którzy z dumą maldowali o aktywnym udziale nauczycieli wiejskich w akcji wyborczej i w walce o przebudowę wsi.

Do głosu na konferencjach zapisał się 40 proc. delegatów. Z powodu braku czasu nie wszyscy mogli przemawiać, ale i tak na każdej

konferencji przemawiało od 30 do 40 delegatów. Towarzysze śmiało mówili o pracy partyjnej, krytykowali niejednokrotnie dość ostro pracę komitetów powiatowych, jego instruktorów, a w szczególności słabą pomoc, jaką otrzymują ze strony komitetów gminnych. Towarzysze wskazywali na to, że organizacje partyjne w terenie, szczególnie na wsi nie są zdolne bez codziennej pomocy ze strony instancji partyjnych do rozwiązywania zadań polityczno-gospodarczych, jakie codziennie stają przed organizacjami partyjnymi. Szczególnie krytykowali niesystematyczność w pracy w zakresie walki o umocnienie istniejących i budowy nowych spółdzielni produkcyjnych.

O zagadnieniu spółdzielczości produkcyjnej mówili na konferencjach wszyscy prawie delegaci zabierający głos w dyskusji. Cechą charakterystyczną jest to, że o rosnących możliwościach organizowania nowych spółdzielni o konieczności walki o nie, mówili nie tylko członkowie spółdzielni produkcyjnych, jak to miało miejsce na szesiorocznych konferencjach, ale mówili również chłopci gospodarujący jeszcze indywidualnie.

Dyskusja wykazała jednak, że towarzysze nie doceniają roli podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie. Wprawdzie mówili o msłej aktywności niektórych podstawowych organizacji, mówili o braku szkolenia partyjnego, ale wypowiedzi cechowała jeszcze bezradność, brak doświadczenia politycznego i organizacyjnego, nieumiejętność wyciągania wniosków z doświadczeń wielkich kampanii politycznych i gospodarczych jakie partia prowadziła na wsi.

Dużo uwagi poświęcono w dyskusji sprawie szkolenia partyjnego. Widać było, że towarzysze doceniają znaczenie szkolenia dla podniesienia poziomu pracy partyjnej. Delegaci podkreślali brak systematyczności w szkoleniu partyjnym, nieodpowiednie przygotowanie niektórych wykładców do szkolenia a najważniejsze — brak codziennego kierownictwa, pomocy i kontroli ze strony komitetów powiatowych i gminnych. Towarzysze nie mówili jednak nic o innych formach wychowania ideowo-politycznego członków partii i bezpartyjnych i poważnych zażebaniach, jakie partia ma w tym zakresie. Nie mówiono o czytelnicwie prasy partyjnej, o pracy świetlic gromadzkich.

Konferencje wykazały, że partia na terenie województwa lubelskiego nie kieruje w dostateczny sposób pracą ZMP. Wprawdzie wielu towarzyszy mówiło o pracy ZMP, ale mówiło ogólnikowo, że „nie pracuje“ i „nie pomaga“. Nie mówiono natomiast o tym, jak instancje partyjne, jak organizacje partyjne kierują pracą kół ZMP-owskich w terenie. Jak pomagają młodzieży ZMP-owskiej, by zdolna była kierować niezrzeszoną młodzieżą w wielkich akcjach, prowadzonych przez partię.

Na konferencjach powiatowych przyjęte zostały uchwały, które są podsumowaniem dwudniowych obrad konferencji. Uchwały naświetliły osiągnięcia organizacji partyjnych, wykłnęły błędy popełnione w dotychczasowej pracy i wysunęły wnioski do pracy nowo wybranych instancji partyjnych. Zadaniem, które w tej chwili stoi przed komitetami powiatowymi jest wykorzystać wielki dorobek powiatowych konferencji partyjnych. W codziennej pracy walczą o realizację wytycznych konferencji, zmo bilizować do tej walki cały aktyw partyjny. Ani jeden postulat wysunięty przez delegatów nie może pozostać niezrealizowany. Do realizacji wytycznych konferencji należy wykorzystać szeroki aktyw: chłopów, robotników, nauczycieli, kobiet, młodzieży, którzy z głęboką troską mówili o pracy partyjnej w terenie.

Realizacja uchwały konferencji partyjnych przyczyni się do podniesienia stylu pracy partyjnej, do usunięcia braków, do szybszego marszu naprzód.

A. Pot.

(pus)



Adam Hapontuk — brygadzieta stolarski w POM Różanka pow. Włodawa. Jego brygada wykonała plan w m-cu styczniu br. w 137%. Na zdjęciu: Hapontuk (z lewej) przy heblarce.

Skup nadwyżek i dobre zaopatrzenie sklepów udaremnią spekulację produktami wiejskimi

Ostrze klasowe uchwały Rządu o regulacji cen i podwyżce poborów pozbawiło spekulację rozgąsionych kończyn i powierzyło równocześnie instytucjom reprezentującym handel społeczny zadanie czuwania nad tym, żeby kułacko — spekulancie macki nie mogły odrastać. Skup nadwyżek towarowych na wolnym rynku i pełne zaopatrywanie konsumenta (szczególnie wiejskiego) w wyroby przemysłowe stanowią broń w rękach GS, PSS i MHD, skutecznie bezwładniającą, wszelkie powstające tendencje spekulancie.

Ogłoszeni mocnym ciosem kułacy i spekulanci stracili początkowo orientację, aby po krótkim czasie rozpoczął na nowo penetrację niektórych terenów w poszukiwaniu za nieuczciwym zyskiem. Przemawia za tym kształtowanie się cen na wolnym rynku w różnych powiatach naszego województwa, szczególnie w tych, które graniczą z województwem warszawskim.

W Łukowie sprzedawano żyto międy 10 a 20 stycznia br. po 150 — 160 zł za kwintal, a masło do 12 bm. po 25 zł za kilogram. W okresie późniejszym na rynkach łukowskich osad i miasteczek pojawiają się z powrotem spekulanci. Np. dnia 13 ub. m. Powiatowe Zakłady Mleczarskie w Łukowie skupiły 596 kg masła, zaś spekulanci — 1.200 kg. W Stoczku Łukowskim GS zakupił tego samego dnia 76 kg masła, a prywatni handlarze — 1 tonę. W Adamowie spekulant Woliński skupił jednego dnia tonę masła, w Kocku skupił jednego dnia 1.200 kg masła.

Świadczy to o nieporadności młodszych placówek handlu społecznego, jak GS, zakłady mleczarskie i PSS. Pozwalają one spekulantom wykupywać nadwyżki tuż przed własnymi sklepami.

Takie wypadki są na szczęście nieliczne. Większość GS i PZGS nie potrafi jednak korzystać z praw, nadanych im przez uchwałę dla regulowania cen na wolnym rynku drogą skupu nadwyżek i sprzedaży artykułów przemysłowych, a tym samym dla wyeliminowania spekulanta z miejscowego handlu.

Najwięcej inicjatyw w tym kierunku wykazał PZGS w Kraśnymstawie, który w styczniu zakupił 1.963,8 kg mięsa wieprzowego z wolnej sprzedaży, zaś w lutym — 2.355 kg wieprzowiny i 353 kg wołowiny. W Izbyli i Żółkiewce zorganizowano odpowiednio wyposażone stoiska do sprzedaży mięsa i artykułów rolnych. Również PZGS Zamość zorganizował dwa stoiska — na mieście i w Szczebrzeszynie. Jego śladem poszedł PZGS Parzew. W Lubartowie placówki PSS skupiły na wolnym rynku 1.200 kg kaszy gryczanej, ale PZGS nie zorganizował stoiska dla sprzedaży wolnorynkowej mięsa.

A są to sprawy ważne w regulacji cen na rynkach. Pierwszy targ ziemny, zorganizowany przez spółdzielczość samopomocową w Kraśniku przyniósł na stoiskach obroty, równające się miesięcznemu obrotowi sklepów GS. Dowodzi to, że wieś posiada masę towarów nadwyżkowych i poważne zdolności nabywcze, o czym przeważnie nie myślą kierownicy sklepów spółdzielczych. Kułacko — spekulancie element nie

daje za wygraną, stara się zakłócić równowagę rynkową starym, wypróbowanym sposobem — plotką, na której lep dają się jeszcze łapac ludzie nie orientujący się w prawach ekonomicznych rządzących naszym rynkiem. Taką plotką było puszczanie pogłoski, że podróżuje mydło i proszek do prania. Znalazło się wskutek tego wielu takich, którzy poczęli wykupywać te towary w pierwszych dniach lutego. Teraz proszku i mydła jest dość w sklepach, ale zanim dostawiono nowe zapasy, upłynęły 2 — 3 dni. Ten okres wykorzystywał wróg, wzmawiając nieświadomym brak tego towaru.

Dlatego też instytucje handlu społecznego, winny wykazywać się z jednej strony wielką operatywnością w skupowaniu nadwyżek — z drugiej troszczyć się o regularne i pełne zaopatrzenie sklepów, a unikać wykonywania planów obrotów poprzez sprzedaż towarów większymi partiami, jak to było w sklepie MHD nr 23 w Zamościu. Sprzedano tak np. Katarzynie Hryc jednorazowo 350 paczek barwika do tkanin a niejakiemu Sewerynowi z Krasnegostawu materiały fotograficzne za 1.420 zł nie troszcząc się o to, że nabywcy kupowali towar dla celów spekulacji, albo gromadzili większe zapasy kosztem konsumenta.

W powiecie łukowskim spekulanci wykupują po cenach niemiernie niskich masło i nabiał, a potem wy-

wożą do innych dzielnic samochołami. W sąsiednim powiecie białskim, na osiedlu ZOR Warszawskiego Zjednoczenia Robót Ładowo — Inżynierów Nr 2 brak w sklepie masła, sera, smalcu, mięsa, ziemniaków, nie wspominając już o innych artykułach. Po stwierdzeniu tych braków przez Komisję Państwowej Inspekcji Handlowej, zwrócono się pisemnie do Zjednoczenia, wskazując na braki w sklepie i postawiono wniosek udzielenia kierownikowi nagany. Tymczasem Zjednoczenie nadesłało odpowiedź biurokratycznej treści, zawiadamia, że po stwierdzeniu winy, udzieli się upomnienia kierownikowi sklepu. Następna inspekcja wykazała te same braki, a kierownik upomnienia nie otrzymał, chociaż sam stwierdził na piśmie, że zamówień na brakujące towary nie wysyłał. Mamy tu do czynienia z niezłym nieusprawiedliwioną tolerancją nieudolności, jeśli nie złej woli pracownika, który nie postarał się o towar.

Tych kilka przykładów z terenu Lubelszczyzny powinno pobudzić pracowników naszego handlu społecznego do większej aktywności w skupowaniu nadwyżek, do większej troski o dobre zaopatrzenie sklepów, gdyż dopiero wówczas, gdy pracownik handlu społecznego znajdzie się pierwszy tam, gdzie próbuje się wsiąść spekulanci — będzie można mówić o pełnej regulacji cen i zwalczaniu spekulacji próbującej odrastać mimo uchwały Rządu z dnia 3.I br. (rz)

Zmusić opornych z gminy Konopnica do terminowej realizacji zobowiązań

W wielu gminach naszego województwa chłopci w pełni docenili wartość dostawy zwierząt rzeźnych i w terminie realizują swoje obowiązki. Chłopi ci w pełni zastępują na miasto produjących rolników. Jednakże oprócz nich jest jeszcze wielu gospodarzy, którzy nie wywiązali się z planowego skupu żywca czy mleka. Są to przeważnie mieszkańcy gmin położonych w pobliżu miast. Chłopi ci uprawiają często spekulację i pokąpieli sprzedają w miasteczko mleko czy żywca, choć nie wywiązali się jeszcze z obowiązkowych dostaw.

Do takich podmiejskich gmin należy między innymi Konopnica, w której realizacja skupu żywca, jak i mleka przebiega bardzo słabo. Za ubiegły rok plan skupu mleka Konopnica wykonała w 85%. Obecnie mamy połowę lutego i wszelkie zalety z poprzednich miesięcy powinny być dawno ściągnięte. Tymczasem GRN patrzy na powyższy stan „przez palce“. Bo jakże można inaczej wytłumaczyć fakt, że chłopci, którzy nie wywiązali się z planowego skupu żywca w ubiegłym roku, w tym roku sprzedają swoje tuczniaki jako kontraktowane?

Gospodarzy, którzy zalegają ze swoimi wymiarami za ubiegły rok jest wielu. Wymieńmy w pierwszej kolejności zalegających w dostawach mleka. Franciszek Podgórski z Konopnicy na wyznaczony wymiar 787 l. nie sprzedał do tej pory ani jednego. Stanisław Gołębiowski, też z Konopnicy, właściciel 6,35 ha, na wymiar 775 l. nic nie odstawił. Po-

dobnie Jan Brodziać zalega ze sprzedażą 721 l.

Trzeba dodać, że gromada Konopnica należy do najgorszych w gminie. Druga gromada, która nie wiele odbiega od poprzedniej, to Radawiec Duży. W gromadzie tej podobnie jak w innych jest wielu gospodarzy, którzy zalegają z odstawą mleka za ubiegły rok. Jan Zydek, właściciel 5,63 ha, z wymiarem 788 l. nie odsprzedał jeszcze ani litra. Władysław Ziółkowski zalega z odstawą pełnego wymiaru, który wynosił 721 l. Takich gospodarzy można wymienić więcej.

A przecież w gromadzie są tacy, którzy realizują swoje wymiary. Są gospodarze, którzy doceniając znaczenie terminowych dostaw w 100% wywiązali się ze swoich wymiarów. Lucjan Wójtowicz, niedaleki sąsiad Ziółkowskiego, Zydeka i innych potrafił w terminie odsprzedać Państwu wyznaczoną ilość mleka, wynoszącą 700 l. Feliks Rodak, zrealizował swój plan w 100%.

Gdyby wszyscy chłopci z gromady Radawiec Duży, jak zresztą z każdej innej gromady, brali przykład z przodujących rolników, którzy w terminie wywiązują się ze swoich wymiarów, wtedy na pewno cała gmina Konopnica roczny plan skupu mleka miałaby wykonany w całość.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w planowym skupie żywca. Ogólnie w gminie zalega ze sprzedażą żywca 1014 gospodarzy na łączną ilość 44.722 kg. Cyfry mówią za siebie.

Z ich zestawienia od razu widać jak poważne zaległości ciągną na barkach chłopów gminy Konopnica. Widać również jaki stosunek ma Prezydium GRN do chłopów zalamujących plany dostaw.

W samej tylko gromadzie Radawiec Duży zalega z odstawami żywca 127 rolników. Należą do nich między innymi: Jan Palak — 42 kg, Józef Mazurek s. Łukasza — 65 kg, Władysław Chmielewski — 114 kg.

W Motyczu jest 155 zalegających gospodarzy. Oto kilka nazwisk: Jan Podsiady — 142 kg, Antonina Noszyk — 161 kg, Kazimiera Majczek — 157 kg.

Jak widać z powyższego zestawienia zalegających gospodarzy w gminie Konopnica zarówno w dostawach żywca jak i mleka jest wielu. Warto się przy tym zastanowić, co uczyniła GRN by wszelkie zaległości zostały jak najszybciej usunięte.

Trzeba stwierdzić, że niewiele. Na ogólną ilość 1014 gospodarzy zalegających z odstawami Prezydium GRN wysłało do PRN zaledwie 157 wniosków, a do Kolegium Orzekającego przy GRN 32 wnioski o ukaranie. Jeśli delegat CUS jak również GRN myślał, że to zupełnie wystarcza, to są w błędzie. GRN i CUS w Konopnicy muszą zająć zdecydowaną postawę. Trzeba pamiętać, że wszystkie zaległości z ubiegłego roku muszą być jak najszybciej ściągnięte, że każdy chłop musi w 100% zrealizować wyznaczone plany dostaw.

A. Pot.

(pus)

Szybko i sprawnie przebiega akcja wydawania nowych dowodów osobistych

Strzałki z napisem: „Punkt wydawania dowodów osobistych“ wskazują nam drogę. Wchodzimy do poczekalni punktu IV mieszczącego się w lokalu IV Komisariatu MO przy ul. Krakowskie Przedmieście 57. Ściany poczekalni są udekorowane, na stołach gazety i książki. Jest tu kilka osób. Jedni czytają, inni urozmaicają sobie czas rozmową. Razem z nami do poczekalni wszedł starszy już człowiek.

— O, tyle ludzi — stwierdza. — Trzeba będzie długo czekać.



MARIA KIELASINSKA
studentka II roku medycyny ogląda nowo otrzymaną dowód osobisty.

A że w poczekalni jest ciepło, zdejmuję palto nastawiając się na dłuższe czekanie. Jakież było jego zdziwienie, kiedy już po 13 minutach został wezwany na salę.

Szybko i sprawnie pracuje punkt IV. Co chwila ob. Sobczak wchodząc do poczekalni mówi: „Proszę, kto następny?”

Tym razem następnym był ob. Michał Dziuba.

— Proszę, siadajcie obywatelu — zaprasza ob. Tadeusz Kubacki. — Nazwisko, imię, data urodzenia. Tak zgadza się. Proszę. Podpiszcie. Dziękuję. Bądźcie łaskawi przejść do następnego stolika.

I tu krótka rozmowa. Sierżant Józef Maroniak szybko wykonuje swoje czynności. Trzeba stwierdzić przy tym, że wykonuje je bardzo starannie.

Jeszcze tylko odcisk palca i ob. Dziuba otrzymuje nowy dowód osobisty. Wychodzimy razem na poczekalnię. Za nami wychodzi ob. Sobczak.

— Proszę, kto następny?

TO JEST MÓJ PIERWSZY DOWÓD

W poczekalni rozmawiamy z ob. Dziubą. Jest on referentem han-

Slackiego?

...punkty skupu odpadków użytkowych na placu targowym przy ul. Narutowicza i Narutowicza 6 nie wydają specjalnych pokwitowań za wypłacone odpadki?

M. Polakowska
korespondentka zakładowa

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Technikum i Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Lublinie zaprasza swoje absolwentki na zebranie dnia 20 lutego br. godzina 18-ta. 282/G

Dokąd DZIS IDZIEMY...

TEATRY:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Rodzinka” — godzina 19.

KINA:
APOLLO: — „O 6-tej wieczorem po wojnie” — prod. radzieckiej.
Początek seansów o godzinie 16, 18, i 20.

ROBOTNIK: „Pustelnia Parmeńska” cz. II. — produkcja francuskiej.
Początek seansów o godzinie 18, 19, 21.

RIALTO: — „Cztery serca” — prod. radz.
Początek seansów o godzinie 16, 18, 20.

KINO WSK: — „Tajemnica szczytu naftowego” — prod. węgierskiej.

DZIKURY APIEK:
Krakowskie Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.

dowym Polskich Zakładów Zbożowych.

— To jest mój pierwszy dowód osobisty. Cieszę się, że dostałem go od władzy ludowej. Wykonany jest bardzo starannie — stwierdza, oglądając dokument. Nareszcie wszyscy obywatele będą mieli jednako dowody. Znikną wydane przez faszystowskiego okupanta „kennkarty”. Państwo wielką wagę przywiązuje do nowych dowodów osobistych. My ze swej strony musimy je strzec i chronić przed zniszczeniem. O, zobaczcie, co pisze w pouczeniu. „Dowód osobisty i tymczasowe zaświadczenie tożsamości należy przechowywać starannie i zabezpieczać przed zniszczeniem, zgubieniem oraz kradzieżą”.

Znowu z sali rozlega się głos:
— Proszę, kto następny?

I tak przez cały dzień w punkcie wydawania dowodów nr IV wra praca od 9-tej rano do 13-tej i od 15-tej do 21-ej.

— Godziny te są tylko obowiązujące w teorii. W rzeczywistości pracujemy zawsze do 22-ej a nieraz i dłużej. Przeciętnie przez punkt nasz przewija się dziennie ponad 100 osób — stwierdza kierownik punktu. — Jednak postaramy się, aby liczbę tę zwiększyć. W dużej mierze zależy to od czynnika społecznego, który nie zawsze doręcza w terminie zawiadomienia.



HENRYK BEDNARCZYK
elektryk L.P.Z.B. otrzymuje dowód osobisty.

Prezydium MRN omawia pracę Komitetów Blokowych

W dniu 17 lutego w sali ratuszowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie odbyło się posiedzenie z udziałem członków Prezydium, radnych oraz członków Komitetów Blokowych i Dzielnicowych. Tematem obrad było sprawozdanie z działalności Komitetów Blokowych m. Lublina za r. 1952. Referat na ten temat wygłosił tow. Ksawera Jaworska.

W referacie omówiono szereg spraw dotyczących: działalności Ko-



PIATEK, 20 lutego 1953 r.

PROGRAM I.
5.05 Wiadomości. 5.10 Koncert. 6.10 Audycja dla wsi. 6.20 Audycja dla hrygad SP. 6.50 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.55 Wiadomości. 8.00 Dla klas starszych szkół podstawowych. 8.20 Koncert. 8.55 Dla klas licealnych. 9.30 Dla przedszkoli. 10.55 Dla kl. IV — „Jak się Jaszka nauczył poznawać południe na zegarze”. 11.45 Głos młodym. 12.04 Dziennik. 12.15 „Na swojską nutę”. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert. 13.40 Utwory skrzypcowe. 15.30 Dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.20 Pieśni. 17.00 Kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 17.20 Audycja dla nauczycieli. 17.30 Muzyka ludowa. 18.00 Na szeroki świecie. 18.15 „Słowniczek muzyczny”. 18.45 Dla kobiet wiejskich. 19.00 Teatr Młodego Słuchacza. 19.30 Pieśni w wykonaniu Chóru P. R. 19.50 Felieton. 20.00 Dziennik. 20.32 Muzyka taneczna. 20.45 Nowości poetyckie. 21.00 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II.
6.00 Gimnastyka. 6.15 Muzyka (fala 767 m). 6.30 Dziennik. 6.50 Muzyka. 7.55 Wiadomości. 14.10 Kl. II — „Wielkie pranie” — słuchowisko. 14.30 Dla kl. V—VII „Melodie wsi i akordy buntu”. 15.10 „Rekord”. 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I. 16.20 Koncert. 17.00 Wiadomości. 17.20 „Wszyst niedołęgom” — pieśń. 18.00 Muzyka. 18.30 Radiowy poradnik językowy. 18.40 Koncert. 19.10 Wszelchnia Radiowa — „XIX Zjazd KPZR”. 20.00 „Dysputy księdza dobrodzieja” odc. pow. T. Borowskiego. 20.20 „Ludziom Planu 6-letniego” — zakładowa gazeta radiowa. 21.00 Dziennik. 21.40 Muzyka taneczna. 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II. 22.20 Brahms: wariacje, na temat Paganiniego. 22.45 Muzyka. 23.25 Koncert Chóru PR. 23.50 Ostatnie wiadomości.

IŁOŚĆ PUNKTÓW BĘDZIE ZWIĘKSZONA

W tej chwili, jak informuje nas kierownik Miejskiego Biura Ewidencji Ludności ob. Lewandowski, czynne są cztery punkty. Mieszczą się one dla Komisariatu I przy Krakowskim Przedmieściu 21 (świe tlica ORZZ) dla Komisariatu II przy ul. Stalingradzkiej 44, dla Komisariatu III przy ul. Kunickiego 49a i dla Komisariatu IV przy ul. Krakowskie Przedmieście 57. Poszczególne punkty obejmują swym zasięgiem teren działania danego Komisariatu Milicji Obywatelskiej.

W najbliższym jednak czasie liczba punktów zostanie znacznie zwiększona. Przyczyni się to do szybszego zakończenia akcji wydawania dowodów.

Osoba zgłaszająca się po dowód powinna przynieść ze sobą wezwanie, kartę zameldowania, zaświadczenie o złożeniu dokumentów oraz znaczki stemplowe na sumę 8 zł. Te ostatnie można nabywać we wszystkich kioskach PPK „Ruch”.

Wiele osób zgłaszających się po dowody nie posiada jeszcze skompletowanych dokumentów. Niektórym brak aktu ślubu (w wypadku, gdy w okresie od złożenia dokumentów dana osoba zmieniła swój stan cywilny). Osoby, które nie złożyły wszystkich niezbędnych dokumentów, powinny jak najszybciej dokonać tego w najbliższym rejonie meldunkowym. (Kas.)



Zygmunt Teleńczuk — ślusarz z Fabryki Węg Nr 3 i jego ojciec Józef, portier z Fabr. Węg Nr 4 w czasie otrzymywania dowo w osobistych.

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego wprowadziła ponownie sprzedaż mebli na podania

Pisaliśmy już o tym, że CHPD, dysponując większą ilością towaru, z dniem 1 stycznia 1953 roku zlikwidowała sprzedaż niektórych mebli jak tapczany, szafy trzydrzwiowe i komplety kuchenne na uprzednio złożone podania. Likwidacja dawnego systemu sprzedaży okazała się w praktyce niesłuszna. Na skutek tego, że CHPD posiada tylko jeden punkt sprzedaży przy ul. Królewskiej 11, wytworzyła się taka sytuacja, iż obecnie mogą meble zakupić tylko ci ludzie, którzy mają „dobre pięści i silne łokcie” oraz dużo czasu, żeby stać w kolejce. Ponieważ popyt na meble jest bardzo duży, częstokroć więc amatorzy kupna mebli już w nocy zamawiali kolejkę, żeby po otwarciu sklepu o godzinie 10 być pierwszymi. Tymczasem ludzie, którzy jeszcze w roku ubiegłego złożyli podania na meble, przeważnie nie otrzymali ich dotychczas.

Tego rodzaju sytuacja zmusiła Dyрекcję CHPD do ponownego wprowadzenia systemu składania podań przez świat pracy na zakup mebli deficytowych, tj. cieszących się największym popytem, takich jak:

Przegląd filmów radzieckich w kinie „Apollo”

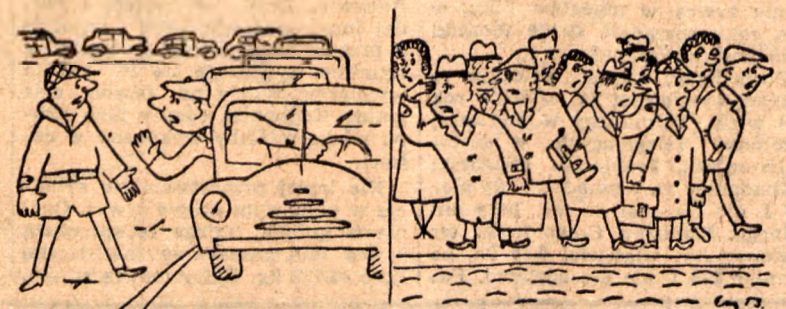
W związku z 35 rocznicą utworzenia Armii Czerwonej w kinie „Apollo” zorganizowany będzie przegląd filmów o tematyce związanej z okresem minionej wojny, kiedy to toczyły się zwycięskie walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. W wyświetlanych filmach będziemy mieli możliwość głębszego zapoznania się z bohaterkami czynami żołnierzy radzieckich, walczących o wyzwolenie nie z jarzma okupanta.

W ramach przeglądu ujrzymy następujące filmy: „O 6-tej wieczorem po wojnie” (20 — 21.II), „Dwaj żołnierze” (22 — 23.II), „Stalowe serca” (24 — 25.II), „Konfrontacja” (26 — 27.II), „Mia sto nieujarzmione” (28.II — 1.III), „Upadek Berlina” ser. I (2—3.III), „Upadek Berlina” ser. II (4—5.III) oraz jako ostatni zobaczymy film poświęcony odbudowie naszej stolicy pt. „Warszawa” (6.III).

Zmiana filmów odbywać się będzie co 2 dni. W sprzedaży ukażą się również ulgowe abonamenty na okres trwania przeglądu.

Na tapecie

W Lublinie tylko w dwóch punktach miasta — koło „Europy” i stacji kolejowej jest stały postój taksówek. Często można być świadkiem takich scen:



Przy „Europie” i niekiedy przy stacji: „Ani jednego pasażera”.

W każdym innym punkcie miasta: „Ani jednej taksówki”.

tapczany, szafy trzydrzwiowe i komplety kuchenne. Obecnie raz w miesiącu będą przyjmowane podania, które jednak (z uwagi na zwiększoną produkcję mebli) zostaną szybciej realizowane. Podania z ubiegłego roku nie będą anulowane, lecz ponownie rozpatrzone i realizowane.

Pisząc o CHPD nie możemy pominąć milczeniem trudnych warunków lokalowych, w jakich pracuje jedyny punkt sprzedaży mebli przy ul. Królewskiej 11. Pomimo usilnych starań w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Dyrekcja CHPD nie może uzyskać lokalu na urządzenie drugiego punktu sprzedaży. Jak nas poinformowano, trudności te mogą być jednak rozwiązane przez wybudowanie własnego lokalu. CHPD posiada plac i opracowaną dokumentację techniczną, jedynie brak kredytów uniemożliwia przystąpienie do robót budowlanych. Zarząd Przedsiębiorstw CHPD w Warszawie posiada kredyty na budownictwo. Dobrze by było, gdyby kredyty te zostały przeznaczone na budowę gmachu CHPD w Lublinie.

Należy też wspomnieć o złej produkcji mebli. Tradycję tandetnej produkcji posiadają Zamojskie Zakłady Metalowo-Drzewne, których niektóre produkty, np. sanki są doskonałym przykładem „brakorobstwa”. Sanki te nadesłane ostatnio do CHPD nie nadają się do użytku. Liche drzewo, używane do wyrobu sanek, obfituje w sęki. Plozy, przybite nieodpowiednimi gwóźdźkami, spowodowały popękanie drzewa. CHPD narzeka, że prawie wszystkie meble otrzymane z Zamościa posiadają duże braki.

(e. t.)

SPORT w telegraficznym skrócie

Sekcja narciarska WKWF zawiadama, że w dniu 20 bm. o godzinie 7.16 nastąpi wyjazd narciarskiej reprezentacji woj. lubelskiego na zawody o Puchar Nizin w Kielcach.

Skład reprezentacji:
Seniorzy (bieg 18 km., sztafeta 4x10 km): Makowski (Ogniwo — Chelme), Wajda (AZS — Lublin), Piwowarski (Spółnia — Tomaszów), Bielak i Cwiertnia (Gwardia — Lublin).

Juniorzy (bieg 10 km): Łukaszewicz (Unia — Zwierzyniec), Ciesielski (OWKS — Lublin), Rams (Kolejarz — Zamość), Bronisz (Tech. Budowl. — Lublin), Kielczewski (SKS — Staszic).

Juniorci (bieg 5 km): Horodynska (Technikum Handl. — Lublin), Brydziuk (SKS — Chelme), Łysonińska (SKS — Chelme), Zdunek (Tech. Budowl. — Lublin).

Odrwana zawodników odbędzie się w czwartek 19 bm. o godzinie 18.00 w lokalu PITK Plac Stalina 2.

Drużyna Tenisa Stołowego ZS Gwardia Lublin w składzie: Patyński, Dembowski, Zielenka wyjeżdża w niedzielę 22 bm. do Radomia, gdzie rozegra zawody z zespołem Ognia Radom w ramach drużynowych mistrzostw Polski.

1 marca rozpoczyna się obóz kondycyjno-szkoleniowy kadry tenisa stołowego przed mistrzostwami świata.

Na obóz ten zostali powołani z Lublina: Patyński i Dembowski, obaj z Gwardii Lublin.

Rada Okręgowa ZS Start w Lublinie organizuje w dniu 20 bm. (piątek) w świetlicy Cechu Rzemiosł Różnych (ul. Rynek 2) zebranie organizacyjne sekcji piłki nożnej. Zebranie rozpocznie się o godzinie 18.00.

W sobotę i niedzielę w WKWF odbędzie się dwudniowa odprawa szkoleniowo-robocza sędziów piłki nożnej z Lubelszczyzny. Celem jej jest ustalenie jednolitej interpretacji przepisów gry.